Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 130 Kraków, poniedziałek 8 czerwca 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

¡DZIŚ w niedzielę 7-go czerwca Dzień spółdzielczości!

Dzień święta spółdzielczego!

W dniu 7-ym czerwca b. r. spożywcy całej Polski okażą swą niezłomną wolę organizowania i rozszerzania swych spółdzielni. Dzień 7-my czerwca — to dzień przeglądu sił naszych, to przeciwstawienie się rozpanoszonemu paskarstwu.

Niechaj w tym dniu powszechnego święta spółdzielczego hasło nasze:

„Wszyscy proletarjusze do spółdzielni"

nie pozostanie pustem słowem, niech się w czyn zamieni.

Wszyscy do szeregu!

Budujmy robotnicze placówki gospodarcze, gdzie ich brak; rozszerzajmy istniejące, łączmy słabsze w wielkie spółdzielnie, zdolne do rozwoju. Niechaj w żadnem mieście, czy osadzie fabrycznej nie znajdzie się robotnik-spożywca, któryby nie był członkiem spółdzielni. Świętem przykazaniem robotnika — to nie tylko organizować się zawodowo i politycznie, lecz także należeć do spółdzielni! Ramię przy ramieniu stańmy, aby bronić naszej polityki gospodarczej wobec zachłanności lichwiarskiego sklepikarza i rozboju paskarza-hurtownika.

W ruchu politycznym sięga lud po władzę w państwie, w zawodowym broni się wobec kapitału-pracodawcy, spółdzielczość klasowa chroni lud przed zdzierstwem kapitalisty jako producenta i handlarza.

Niech się nikt nie łudzi hasłami zgody i miłości w ustroju kapitalistycznym. Nieustanna walka klas, wynikła ze sprzeczności interesów — to teraźniejszość. Interesem robotnika — to tani i dobry towar, zyskiem kapitalisty — to drożyzna produktów. Jedynie robotnicze organizacje uświadamiają sobie ten stan rzeczy, utrzymują w prężności siły bojowe klasy pracującej, aby nie rozpłynęły się w potokach słów o miłości powszechnej. Ten używa dóbr tego świata, kto ma za sobą poparcie kapitału, ten jest gnębiony, kto do dyspozycji ma tylko dłonie do pracy. Zwalczać nam tedy trzeba zarówno paskarstwo jak i apostolstwo, które — w złej czy dobrej wierze — nie widzi różnic między interesami pracy a kapitału.

Utrzymanie odrębności organizacyj robotniczych, zawsze gotowych do walki o lepsze warunki życia, jest koniecznością robotników — stąd obowiązek popierania spółdzielni robotniczych jako ogniwa w łańcuchu, którym świat pracy okala kapitał w ciężkiej walce.

Robotnico! Żono robotnika! Na Twych barkach spoczywa troska o gospodarstwo domowe. Prowadzisz je niedostatecznemi środkami. W Twoim więc interesie trwać silnie przy własnej spółdzielni.

Zaopatruj się we wszystko we własnym sklepie spółdzielczym! Znajdziesz tam towar dobry, niefałszowany, sprawiedliwie odmierzony.

Czy jesteś już członkiem robotniczej spółdzielni?

Czy zaopatrujesz się we wszystko we własnym sklepie spółdzielczym?

Pamiętaj, że popierając spółdzielnię, burzysz podstawy dzisiejszego ustroju krzywdy i wyzysku a budujesz lepsze jutro dla siebie!

Wszyscy do spółdzielni!

Zakupujmy tylko we własnych sklepach!

Dopełniajmy udziały, aby zasilić pieniężnie spółdzielnie i uczynić je zdolnemi do życia i rozwoju. Niech świadomość członków spółdzielni umożliwi celową pracę. Liczyć możemy tylko na własne siły. Zbrojni jednak w wolę zwycięstwa wierzymy, że je osiągniemy.

Niech żyją spółdzielnie robotnicze!
Niech żyje robotniczy ruch spółdzielczy!
Niech żyje sprawiedliwość społeczna!

Spółdzielczość

a emancypacja klasy robotniczej

Z nastaniem kapitalistycznej produkcji rozwinął ruch robotniczy z końcem XVIII i w początkach XIX wieku zrazu swe teorje utopijnego socjalizmu, a następnie rozpoczął stawiać pierwsze kroki na polu politycznej i zawodowej organizacji. Na tenże sam czas przypadają pierwsze praktyczne próby ruchu spółdzielczego, który już dziś, oglądany z perspektywy 100 lat swego istnienia, musi każdego zadziwić. Spółdzielczość to wedle jednego z uczonych społeczników jedyny eksperyment społeczny, który się udał wiekowi dziewiętnastemu.

Mogą też robotnice społeczeństwa zachodu poszczycić się świetnymi wynikami swej pracy spółdzielczej. Wspomnijmy tylko rezultaty angielskich i belgijskich spółdzielń spożywców, amerykańskich kooperatyw budowlanych, niemieckich kredytowych, duńskich rolnych, a chociażby i francuskich wytwórczych, jakkolwiek te ostatnie, porywając się na konkury z wytrawnym w doświadczenia i zasobnym w kapitał wielkim prywatnym producentem, zawiodły pokładane w nich nadzieje, dostarczając dowodu, że nawet przy finansowym poparciu rządu zrzeszenia wytwórcze w okresie kapitalistycznej produkcji załamywać się muszą.

W Polsce spółdzielnie są nowością niemal wojennych czasów. Brak też wskutek tego naszemu ruchowi spółdzielczemu i doświadczeń wieloletniego istnienia, brak spoistości organizacyjnej i brak wreszcie zorganizowanego i przywiązanego do spółdzielń konsumenta, kupującego za gotówkę, — jak w spółdzielniach zachodu.

Nie brak jedynie i w Polsce entuzjastów, społeczników i uczonych, (bo byli i są tacy i gdzieindziej) przedstawiających sobie i innym, że spółdzielnie same przez się zdołają obalić dzisiejszy ustrój w sposób pogodny i cichy, bez walki i bez krwawej rewolucji, której w ciągu ostatnich 100 lat nie zdołała po kilkakroć uniknąć Europa. Są to przeważnie umysły uznające bez zastrzeżeń, że obecny ustrój prywatnej własności, pieniądza, konkurencji, pracy najemnej i nadmiernego zysku akcjonarjusza - przedsiębiorcy, jest ustrojem przejściowym i złym. Umysły te nie umieją, czy też nie mają odwagi znaleźć drogi ku teorjom o bezwzględnej walce klas, uznanej dziś zresztą powszechnie na prawo i lewo, a prowadzącej do koniecznego zresztą i dla nich przewrotu, i zmiany złego ustroju na przyszły, lepszy — w drodze kooperacji. Marzycielom tym nie bronimy śnić swych snów i upajać się w ich pracy spółdzielczej złudną nadzieją różowych narodzin jutra aż do czasu, kiedy, przekonani o bezowocności swych wysiłków, przerzucą się sami do walki klasowej.

Świat robotniczy wie, że spółdzielczość sama przez się nie zmieni dzisiejszego ustroju, ani nie ujmie w swe ręce wytwórczości. Wszak nie cały proletarjat kupuje w spółdzielniach, bo niewielu tylko wybranych z pośród niego może kupować za gotówkę. Olbrzymia większość nędzarzy - najmitów żyje z łaskawego i drogiego kredytu sklepików prywatnych! A choćby i wszyscy proletarjusze - konsumenci zdołali się spółdzielczo zorganizować, to jeszcze nie ujęli w swe ręce wytwórczości, a gdyby nawet i to dla siebie zdołali uczynić, to i tak zmierzyćby się musieli z olbrzymem producentem prywatnym, wytwarzającym nie tylko na potrzeby jednej klasy w kraju, ale na zbyt światowego rynku.

Świat robotniczy wie, że spółdzielczość nie jest alfą i omegą jego żywotności, — ale i wie też, że i sam ruch zawodowy, czy polityczny z osobna nie wyzwolą pracy najemnej od wyzysku kapitału, nie obalą same ustroju pieniądza i prywatnej własności, i nie utrzymają władzy, zdobytej w państwie.

Jeżeli więc dziś podnosimy hasło organizowania się na zasadzie klasowej spółdzielczości, to czynimy to w przekonaniu, że jest ona jedną z wielu form walki pracy z kapitalizmem, którą na wielu polach i rozmaitą bronią toczyć musi proletarjat o swe wyzwolenie. Nie może ono być wynikiem jakiegoś cudownego środka lekarskiego, czy zabiegu, za który wielu uważa spółdzielczość, może i musi ono być produktem walki klasy robotniczej o lepsze warunki życiowe, podjętej na wszystkich polach, wszelkimi do tego celu zmierzającymi środkami. Środki i pola walki mogą i będą się zmieniać stosownie do warunków.

Do takich właśnie wypróbowanych środków walki klasowej zaliczamy i klasowe organizacje spółdzielcze. Dają też one robotnikowi moralne i materjalne korzyści. Moralne, bo są one szkołą wychowania i życia społecznego, która pozwoli mu z czasem rozeznać się lepiej i w gospodarce gminnej i państwowej, w organizacji wytwórczości i wymiany, — materjalne, bo dając robotnikowi tani i dobry towar, umniejsza jego wydatki, zostawiając mu nadwyżkę na jego zawodowe i kulturalne potrzeby.

Klasowa organizacja spółdzielcza czyni więc walkę robotnika o swoje wyzwolenie intenzywniejszą i skuteczniejszą. W wielu wypadkach były spółdzielnie robotnicze, oparte o ruch zawodowy zwłaszcza w Anglji wydatną pomocą w walce strajkowej, dając na czas strajku już to kredyt, już to wprost wsparcie walczącym o lepsze warunki bytu. Spółdzielnie wreszcie budują domy i kasyna robotnicze (Anglja i Belgja), wyposażają bibljoteki ludowe, wydają czasopisma, a często i finansują ruch robotniczy w okresie wyborczym. Takie tylko wzajemne powiązanie w pracy społecznej czynników zawodowych i politycznych ze spółdzielczymi zapewnia im wzajemnie jak największą żywotność i skuteczność działania w życiu społecznem.

Proletarjat polski znajduje się na dobrej drodze. Praca Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych „Proletarjat" w Małopolsce i na Śląsku uwzględnia w całej pełni drogę, którą w krótkości staraliśmy się tu nakreślić. **Rudolf Sylwer.**

Ruch spółdzielczy

„PIONIERZY"

Przed ośmdziesięciu laty, 21 grudnia 1844 r. otwarto pierwszy sklep spółdzielczy w Rochdale (Roczdel) w Anglji. Był to sklep „Sprawiedliwych pionierów", gdyż tak nazwali się twórcy kooperacji robotniczej.

Dwudziestu ośmiu tkaczy rozpoczęło w Rochdale zbożną pracę.

Obecnie w stowarzyszeniach spożywców jednoczy się na całym świecie przeszło **pięćdziesiąt miljonów ludzi** różnych ras, narodów, wyznań, zawodów. Samych pracowników zatrudnia kooperacja spożywców około **pięćset tysięcy.**

Pionierzy w Rochdale zaczynali pracę w skromnym sklepiku, otwartym wieczorami kilka razy w tygodniu. Obecnie kooperacja spożywców rozporządza więcej niż **stu tysiącami** wspaniałych nieraz sklepów i składów i setkami olbrzymich fabryk i zakładów wytwórczych, rozsianych po całym świecie.

Oto dzieło biednych tkaczy z Rochdale po ośmdziesięciu latach twórczej pracy społecznej.

—ooo—

DOM LUDOWY W BRUKSELI

Rozwój tego ogromnego Stowarzyszenia robotników belgijskich idzie ciągle naprzód. „Maisson de Peuple" znaczy w przekładzie „Dom Ludowy". Jest to spółdzielnia spożywców, ale jej działalność społeczno - wychowawcza obejmuje niemal całkowicie również i życie towarzyskie członków, koncentrujące się we własnych gmachach, teatrach świetlnych, salach, jadalniach itp. W ciągu ostatniego roku 1923—24 wartość nieruchomości spółdzielni wzrosła o 10% do 7.294.942 franków, obrotów towarowych o 26% do 32 milj. franków, piekarni do 11.7 milj. franków. Ciekawą rzeczą jest ciągły wzrost wkładów oszczędnościowych, świadczący o bezwzględnem zaufaniu członków do swej instytucji. Suma ogólna wkładów wynosiła w 1 VII. 1924 roku 19.635.000 franków (wobec 17.261.000 w roku ubiegłym) z czego trzecia część wkładów długoterminowych na 1 i 2 lata. Na działalność propagandystyczną zostało wydatkowane około 160 tys. fr., na rozmaitego rodzaju premje ubezpieczeniowe około 157 tys. fr. Ogólna suma zwrotów nadebranego przekroczyła 543.000 franków.

Cyfry te mówią same za siebie.

—ooo—

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W CZECHOSŁOWACJI

Czechosłowacki Państwowy urząd statystyczny ogłosił statystykę spółdzielczości za rok 1923. Podług tej statystyki w r. 1923 istniało w Czechosłowacji 7.927 spółdzielni. Z tego przypada na Czechy 51.08 procent, na Morawy 23.99, na Śląsk 3.66, na Słowację 19.36, na Ruś podkarpacką 1.91 proc. Spółdzielni spożywców było 1.409, wytwórców 1.331, oszczędnościowych 1.626, rolniczych 3.482, innych 81. Z całej liczby spółdzielni było 78·10 proc. czeskich, a 19.34 proc. niemieckich (polskie spółdzielnie robotnicze należą jak wiadomo do związku niemieckiego). W porównaniu z rokiem 1922 okazuje się, że ruch spółdzielczy wzrasta, a małe spółdzielnie łączą się z wielkiemi. Ten zdrowy objaw daje się zauważyć szczególnie w spółdzielczości spożywców.

POROZUMIENIE POMIĘDZY ZWIĄZKAMI SPÓŁDZIELCZEMI W CZECHOSŁOWACJI

Niedawno odbyło się w Pradze czeskiej wspólne posiedzenie ciał kierowniczych dwóch hurtowni spółdzielczych czeskiej i niemieckiej. Fakt ten jest dosyć znamiennym, albowiem centrale spółdzielcze w Czechosłowacji nie tylko, że nie współdziałały, ale częstokroć rywalizowały dotychczas ze sobą. Na konferencji omówiono możliwości wspólnego zakładania szeregu przedsiębiorstw wytwórczych, następnie sprawę udziału spółdzielni niemieckich w Banku Spółdzielczym posiadającym swe oddziały w Bernie i Morawskiej Ostrawie oraz szereg innych spraw.

Jak wynika z rezultatu obrad porozumienie i współdziałanie gospodarcze tych dwóch potężnych organizacyj spółdzielczych w Czechosłowacji staje się faktem dokonanym. Tu i owdzie odzywają się nawet głosy za połączeniem już obecnie obydwu central spółdzielczych.

—ooo—

POTĘGA SPÓŁDZIELCZOŚCI

W Międzynarodowym Związku Spółdzielczym jest zorganizowanych 100.000 różnych spółdzielni, a w spółdzielniach tych 50,000.000 członków. Z tego jest członków spółdzielni:

w Rosji	14,000.000
w Anglji, Szkocji, Irlandji	4,500.000
w Niemczech	3,500.000
w Polsce	3,000.000
w Francji	2,500.000
w Japonji	2,500.000
w Indjach	2,250.000
w Włoszech	2,000.000
w Ukrainie	1,500.000
w Czechosłowacji	1,000.000
w Rumunji	1,000.000

Dalej idą kraje różnych części świata, liczące w swych spółdzielniach mniej niż 1,000.000 członków.

Zważmy jednak, że członek spółdzielni ma przeciętnie w swojej rodzinie jeszcze 3 osoby prócz siebie. Stąd wypada, że w spółdzielniach zrzesza się **200 miljonów ludzi!**

Spółdzielczość już dziś — jest olbrzymią potęgą światową.

A potęga ta wciąż rośnie!

—ooo—

KOOPERATYWY W ANGLJI A U NAS

W Anglji przed wojną było 1.162 stowarzyszeń spożywców. Należało do nich 2,160.191 członków — czyli tyleż rodzin. Wynosi to jedną piątą część narodu angielskiego. Na jedno stowarzyszenie wypadało 1.859 członków przeciętnie. Wszystkie powyższe stowarzyszenia złączone są w jeden Związek i mają jedną hurtownię.

Spółdzielczy ruch angielski jest potęgą. Hurtownia stowarzyszeń zajmuje w Manchesterze całą dzielnicę, a w innych miastach Anglji ma potężne gmachy, jakich u nas wogóle się nie widuje.

Hurtownia angielska ma własne samochody, konie, platformy, wagony, statki morskie, rampy kolejowe i przystanie wodne. Ma własne fabryki wszystkich produktów, w które zaopatruje się stowarzyszenia. Fabryki te dorównały prywatnym, a nawet je przewyższyły. Ma własne fermy rolne i plantacje w koloniach.

W Polsce jest 5.518 stowarzyszeń spożywców a więc z górą cztery razy tyle co w Anglji. Należy do nich 1.460.000 członków, którzy stanowią wraz z rodzinami również piątą część narodu Polskiego. Ale u nas na jedno stowarzyszenie wypada przeciętnie 300 członków, a nie 1.850 jak w Anglji. — Chlubnym wyjątkiem jest ZRSS. „Proletarjat" w Krakowie. W związku tym na jedno stowarzyszenie wypada przeciętnie 1.600 członków.

—ooo—

SPÓŁDZIELNIA W SZTOKHOLMIE

W stolicy Szwecji powstała podczas wojny duża spółdzielnia, rozwijająca się dzisiaj nadzwyczaj pomyślnie i mogąca służyć wzorem pod względem organizacyjnym.

W 1916 roku połączyło się parę drobnych stowarzyszeń liczących razem 4.000 członków. W ciągu kilku lat liczba ta wzrosła do 23 tysięcy. Miasto podzielono na 13 okręgów, w których odbywają się zebrania dzielnicowe i prowadzona jest nadzwyczaj intesywna działalność oświatowo - propagandystyczna, w której bierze udział około 300 osób. Dużą rolę w akcji propagandystycznej odgrywa **kino.**

Organizacja władz naczelnych taka sama, jak w naszych dwóch stowarzyszeniach: Komitet Wykonawczy z 15 osób, odpowiadający naszej Radzie i Zarząd.

Liczba sklepów zbliża się już dzisiaj do setki.

Cała Szwecja posiada niemal 900 stowarzyszeń spółdzielczych. Wszystkie one są zjednoczone w centralnym związku (K. F.) z siedzibą w Sztokholmie. Organizacja liczy przeszło 250.000 osób, reprezentujących oczywiście taką samą liczbę rodzin, a więc około 20 procent całej ludności znajduje się w związkach spółdzielczych. Wywierają one wpływ znaczny na życie gospodarcze w kraju.

Pisma spółdzielcze „Kooperatören i „Konsumentbladet" są bardzo szeroko rozpowszechnione wśród szerokich rzesz spożywców.

—ooo—

PRASA SPÓŁDZIELCZA

Kooperatyści angielscy, są poważnie zajęci rozwinięciem swej prasy. Zgodnie z uchwałami ostatniego zjazdu, skierowano obecnie całą energię na ulepszenie kolportażu i zdobycie większego koła czytelników dla pism i wydawnictw spółdzielczych. Jako zadanie najbliższego roku, postawiono doprowadzenie nakładu „Wiadomości Spółdzielczych" do 1 miljona egzemplarzy, „Snopa Pszenicy" do 600 tysięcy, innych miesięczników do paru setek tysięcy. Sprzedaż wydawnictw ma być włączona do działalności handlowej Stowarzyszeń, które powołują do życia specjalne wydziały literatury, podobnie do istniejących wydziałów artykułów spożywczych, odzieżowych, produkcji itd.

Dopiero gdy kolportaż wydawnictw zostanie należycie postawiony, będzie można — zdaniem spółdzielców angielskich — powrócić do sprawy wydawania własnego dziennika, która od dość dawna zaprząta głowy angielskich kooperatystów. Obecnie popierają oni gorliwie dziennik robotniczy „Daily Herald".

—ooo—

PRACOWNICY SPÓŁDZIELCZY

O olbrzymim rozroście ruchu spółdzielczego świadczyć może statystyka zawodowych pracowników spółdzielczych. Jest ich ogółem **452.479,** z tego Anglja ma 181.042, Rosja 114.888, Niemcy 46.859, Francja 46.469, Węgry 20.683, Czechosłowacja 12.056, Szwajcarja 8.456, Belgja 7.415.

Stan ruchu spółdzielczego w Polsce

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego na 1. I. 1924 r., stan ruchu spółdzielczego w Polsce przedstawiał się następująco:

Spółdzielnie:		Liczba spółdz.	%
kredytowe		5.665	38,9
spożywców		5.518	37,9
rolniczo - handlowe		907	6,2
budowlano - mieszkaniowe		676	4,7
jajczarskie, mlecz. i hodowl.		536	3,7
surowcowo - warsztatowe		381	2,6
inne handlowe		362	2,5
inne rolnicze	87		
rolniczo-przemysł.	67		
inne przemysł.	77		
wydawn.-księg.	77		
nieokreślone	210	518	3,6
Ogółem na 1. I. 1924 r.		14.563	100%

Początki ruchu spółdzielczego w Polsce datują od połowy ubiegłego stulecia; w czasie niewoli ruch spółdzielczy miał bardzo trudne warunki rozwoju, po odzyskaniu zaś niepodległości utrudniały znów normalny rozwój stosunki gospodarcze. Liczebnie jednak rozwija się ruch spółdzielczy w latach niepodległości nadzwyczaj szybko, co ilustrują choćby dane z roku 1922 i 1923. W roku 1922 powstały 1244 nowe spółdzielnie, w 1923 r. — 1.292, czyli w ciągu dwóch lat przybyło 17% ogólnej liczby, **a dziennie niemal 4 spółdzielnie.** Cyfry te świadczą o żywotności ruchu spółdzielczego.

Dane co do liczby członków są bardzo niekompletne; z dat, jakie ogłasza statystyka — liczbę członków wszystkich spółdzielni w Polsce można określić na **3,000.000** (należy rozumieć trzy miljony **rodzin**). Cyfry te świadczą również o sile ruchu.

Pod względem organizacyjnym ruch spółdzielczy w Polsce w pierwszych latach niepodległości dzieli się na wiele mniejszych i większych związków — w roku 1924 i początkach roku 1925 zaczyna się konsolidować.

Dziś już mamy trzy potężne związki:

	Liczba spółdz.	Liczba członk.
1) Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą w Warszawie.		
spółdzielni kredytowych	1.927	500.500
„ mleczarskich	168	22.500
„ rolniczo-handl.	169	128.500
„ jajczarskich i innych	95	35.500
	2.359	687.000
2) **Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej** z siedzibą w Warszawie	961	590.820
3) Unja Związków Spółdzielczych w Polsce z siedzibą w Poznaniu	850	565.000

Każdy z tych związków grupuje koło siebie jeden rodzaj spółdzielni. A więc:

1) Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych R. P., jako to wskazuje już sama nazwa, grupuje różnego rodzaju spółdzielnie rolnicze.

2) Związek Spółdzielni Spożywców R. P. grupuje spółdzielnie spożywców. Powstał z połączenia czterech Związków: Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców (Społem), **Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców,** Związku Rewizyjnego Spółdzielni Robotniczych w Polsce i Zespołu Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych.

3) Unja Związków Spółdzielczych w Polsce grupuje przedewszystkiem spółdzielnie kredytowe, systemu Schultze - Delitsch.

Literatura spółdzielcza w Polsce jest już bardzo bogata, wychodzi też wiele wydawnictw perjodycznych. Przez więcej jak 6 lat wychodził „Spółdzielca", pismo socjalistyczne. W maju br. zostało ono zlikwidowane, a spółdzielnie robotnicze otrzymują obecnie czasopisma Związku Spółdzielni Spożywców. Są to: tygodnik „Spólnota", dwutygodnik „Społem" i miesięcznik „Rzeczpospolita spółdzielcza".

Robotnicy! Jeśli chcecie mieć zdrowy i tani chleb, przyczyńcie się własnym groszem do piekarni robotniczej!

Trzeci kongres sowietów o stosunku do Polski

Ostatnia mowa Cziczerina, wygłoszona na plenum ogólno - związkowego zjazdu Sowietów a podana do naszej wiadomości fragmentarycznie, wywołała w prasie polskiej debaty o bardzo zasadniczym charakterze na temat rewizji naszych ze wschodnim sąsiadem stosunków. Wyniki tych rozmyślań przedstawiają się dość niejednolicie, jednak przeważa w nich (obok ambitnego zadowolenia) ton mniej lub więcej refleksyjny, którego powodów należy szukać zarówno w politycznej rozwadze, jak i w trudności pojęcia samej koncepcji sojuszu z — **sowietami**. Dalekim będąc od poddawania takiego stanowiska jakiejkolwiek krytyce, pragnąłbym tylko, dysponując materjałem dokładniejszym, dorzucić parę szczegółów do tej niezmiernie ciekawej kwestji.

III-ci ogólno - związkowy zjazd sowietów, na którym miały miejsce interesujące nas fakty, przyprawił rząd moskiewski o kłopot zdefinjowania nowego stanowiska, jakie przez ostatnie 1½ roku zajęła SSSR. we wszystkich dziedzinach polityki międzynarodowej. Niełada też zadania podjęli się Rykow, Cziczerin i Frunze, usiłując postawić kwestje w ten sposób, aby przywykli do bojowych wykrzykników deputaci, nie spostrzegli się, że ich państwo ugrzęzło już po uszy w „burżuazyjnem błocie“ dyplomatycznych krętactw i że ma zamiar nadal wdawać się z tymi nieprzyjaciółmi sowietów w jakieś konszachty. Wogóle trzeba było wiele wczorajszych pojęć z gruntu przenicować i za to dostać jeszcze wotum zaufania i poklask. To też porównując mowy trzech wymienionych mężów stanu, odnosi się wrażenie, że chodziło im właściwie o zdezorjentowanie niewyrobionych politycznie deputatów i przemycenie w tym bigosie pełnomocnictw na istotnie „wszelką“ ewentualność.

Element niejasności panuje też wszechwładnie w niby najwięcej programowej mowie Rykowa; nie można się tu wprost doszukać jakiejś przeważającej zasady, czegoś, coby konsekwentnie wiązało zupełnie luźne epizody tej olbrzymiej prelekcji. Wieść o zwycięstwie kapitalizmu, miesza się tu z zapowiedzią jego upadku, konieczność zawarcia handlowych traktatów prowadzi do walki o jakiś pokój, któremu niechcący przeciwstawia się nieproszoną opiekę nad „uciśnionymi całego świata“ i t. d. i t. d. Jednem słowem przedługa ta relacja sowieckiego premjera wprowadza z istotnie dyplomatyczną zręcznością takie zamieszanie w pojęcia o przeszłej i przyszłej polityce zagranicznej sowietów, że mimo najlepszych chęci trudno na jej podstawie cośkolwiek w tej materji powiedzieć. Przytem poza nawiasową wzmianką o dobrych stosunkach z Niemcami i obszerniejszem omówieniem kwestji francuskich długów wiążących się z odwrotną pretensją o zwrot zatrzymanej przez Francuzów floty Wrangla — nie znajdujemy w tej mowie żadnych merytorycznych rozważań odnośnie do prawie wszystkich poważnych czynników europejskiej polityki. Wszystkie one kryją się za wspólnym nawiasem „kapitalizmu“, który nienawidzi sowietów, z którym jednak trzeba uprawiać korzystny handel — dla wyższych celów. — Z tem też większem zdziwieniem dowiadujemy się, że p. Rykow „dla zdania rachunków przed zjazdem“ ma zamiar mówić specjalnie o stosunku do Polski i znajdujących się pod jej wpływem przybałtyckich „limitrofów“. Zatem posłuchajmy: Napady polskich band dywersyjnych, ciągłe ataki polskiej prasy („Za swabodu“!?), zamordowanie Bagińskiego i Wieczorkiewicza — wszystko to dowodzi — według Rykowa — nienormalności stosunków z Polską, a przyczyną jej jest bliskie sąsiedztwo dwóch Białorusi i dwu Ukrain, wywołujące ze strony uciśnionych (w Polsce) mniejszości olbrzymią sympatję do sowietów, co znów powoduje, nienawiść polskiego rządu. Jeśli jednak rząd polski zlikwiduje napastliwość polskiej prasy, **to znajdą się podstawy dla rzeczowych pertraktacyj i ekonomicznego zbliżenia.** Polacy, Łotysze, Estończycy itd. powinni rozumieć że żaden inny rząd **nie dałby (??)** im niezawisłości i tylko program sowietów **gwarantuje (?)** im tę wolność. A kiedy zamiast wdzięczności szukają porozumienia dla napadu na sowiety i dają się powodować próbom wykorzystania do takiej akcji — to i zjazd musi poważniej niż kiedykolwiek zająć się przedłożeniami o armji. — Jak widzimy, cytowany ustęp z mowy Rykowa, przemycał między nadętymi wierszami zapowiedź ewentualnego zbliżenia do Polski, przyczem rząd liczył może że oznajmienie to przewinie się niepostrzeżenie i że obejdzie się nawet bez mowy Cziczerina, która narobiła tyle wrzawy. (Mowa ta nie była pomieszczona w programie zjazdu). — Stało się inaczej: ustęp o Polsce był zbyt wyodrębniony co do treści, aby mógł utonąć w powodzi słów, a przytem większość kresowych deputatów zbyt świeżo miała w pamięci przykazania swych partykularnych zjazdów, aby zaniechać okazji pochwalenia się z tą jedyną wiadomością w zakresie „polityki“. To też pierwsi z brzegu mowcy wpadli bezpośrednio na ten może i niemiły dziś zjazdowi temat: „Chcę powiedzieć naszemu „diadkie“ Cziczerinowi — plótł z archaiczną prostotą „przedstawiciel“ Białorusi Żarin — który wie co w jakim paragrafie napisano (bo ja sam tego nie wiem) że są u nas w dogoworze (ryskim) takie punkty, że cudzoziemcy (tj. Polacy) z którymi był uczyniony ten traktat, nie powinni uciskać naszej kultury (sic!) a przecież oni to robią. Niech więc rząd wystąpi surowo przeciw tym cudzoziemcom“ (Widać że Żarin nie wie nawet dokładnie, czy ten ucisk ma miejsce w państwie sowietów czy gdzieindziej). — Ten niesłychany kwiatek „uciśnionej kultury“ przekonał rząd, że cała dyskusja potoczy się tym torem i że należy temu przeszkodzić, tem więcej, że po Żarinie następowali w kolei Ukraińcy Szumski i Czubar (prezes sownarkomu Ukrainy) obydwaj zagorzali przeciwnicy Polski. Inaczej nie można wytłómaczyć sobie faktu, że właśnie zaraz po mowie Żarina a przed tamtemi dwoma Rykow na przesłanej do prezydjum karteczce zażądał natychmiastowego udzielenia głosu poza koleją Cziczerinowi, który też zagaił mowę nawiązując do słów Żarina: „Krytyka której tu wysłuchaliśmy — mówił Cziczerin — kierowała się najbardziej i najostrzej przeciw naszemu stosunkowi do Polski a szczególnie przeciw temu, że 7-my artykuł traktatu pozostaje martwą literą. Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba związać je ze wszystkiemi kombinacjami współczesnych międzynarodowych zagadnień. Bo właściwie czego chcą ci towarzysze, którzy występowali z krytyką? Nie chcąż oni abyśmy zaczynali wojnę. Może jest takich paru cudaków, ale to nie jest opinia. Wojny my z Polską nie chcemy i to jest jedna z kwestji wiążących nas z Polską, pozostająca przytem w związku z całą naszą polityką, której zasadniczym momentem jest utrzymanie pokoju.

Na nas — pierwszym robotniczo - włościańskim rządzie ciąży olbrzymia odpowiedzialność przed historją i rewolucją, ciąży konieczność złożenia dowodu pracującym świata, że pierwsze słowo, z jakiem występujemy na międzynarodowej arenie jest — zachowanie spokoju, a zasadnicze — przeciwstawienie się wszystkiemu coby go mogło naruszyć i ulżenie brzemia militarnego haraczu.

Naszej dyplomacji obce są zaborcze intencje i stąd to niezrozumienie i niewiara, że pokój jest przyczyną dla której odmówiliśmy uczestnictwa w pakcie o handlu bronią, pokój przyczyną utworzenia nowych republik itd. Tak więc nasza polityka względem Polski jest tylko fragmentem naszej polityki pokojowej wogóle“. — Widzimy że Cziczerin zadał sobie istotnie dużo trudu i popełnił nawet parę „nieścisłości“, aby udowodnić konieczność dobrych z Polską stosunków i włożyć to między zasady. — „A teraz stawiając znów poruszoną kwestję 7 artykułu traktatu — kontynuuje Cziczerin — spytajmy w jaki sposób łżej i skuteczniej spowodować wypełnienie tego artykułu. I widzimy że wypełnienie to jest tem gorsze im gorsze są nasze z Polską stosunki i naodwrót, i to też jest odbicie naszych stosunków z Polską wogóle. W Polsce istnieją dwa prądy: jeden awanturniczy imperjalistyczny dążący do sojuszu z Rumunją, nawet Persją, prowadzący znaną bałtycką politykę, drugi zaś pokojowy, świadom swej korzystnej dla państwa roli, oparty o włościaństwo (którego wódz Dąbski zawierał z nami traktat) i wielki przemysł, a życzący sobie uporządkowania z nami stosunków. Stawiamy sobie zatem **za cel iść naprzeciw** tego pokojowego prądu i osłabić te ciągłe tarcia, które przeszkadzają rozwojowi pokojowego życia na naszej zachodniej granicy. **Naszym celem jest zawarcie definitywnej zgody z Polską.** Geograficzne położenie Polski czyni tę zgodę niezwykle ważną z punktu widzenia naszej ogólnej polityki, żadne bowiem orężne natarcie na nas nie może dojść do skutku bez udziału Polski i dlatego w ogólnych naszych kombinacjach **stworzenie dobrych stosunków z Polską zajmuje jedno z pierwszych miejsc. (To podawała PAT.)** a że ekonomiczne czynniki odgrywają w Polsce dużą rolę, więc postaramy się i o rozwój ekonomicznych związków. Wśród wszędzie napotykanych, a improwizowanych przez wielkie mocarstwa kombinacyj politycznych istnieją dwie zasadnicze — jedna z dowolnym punktem wyjścia zwracająca wszystkie mocarstwa przeciw nam i druga zrodzona z antagonizmów między niemi, próbująca wciągnąć nas do jednej z grup. Naprzykład we Francji w okresie ministerstwa Herriota rozważano także kombinację Francja, Rosja, Polska z Japonją przeciw Anglji. Naturalnie były i inne: Niemcy razem z nami itd. (a więc Cziczerin nie przyznaje się do autorstwa tej kombinacji przypisywanego mu w naszych depeszach). W ostatnich jednak czasach przeważa kombinacja wspólnego frontu przeciw nam, którym to pomysłem opiekuje się genewska prasa zbliżona do Ligi Narodów. Główną rolę w utworzeniu tego frontu odgrywa wbrew zaprzeczeniom Chamberlaina Anglja (w porozumieniu z Ameryką) na co wskazują takie fakty jak deputacja konserwatystów, żądających od ministra spr. zagran. zerwania z nami stosunków itp. tak że należy liczyć się z ewentualnością jak najsilniejszej tendencji w kierunku stworzenia takiego frontu. — Oficjalne stanowisko Anglji w stosunku do nas ulega wahaniom. W styczniu z. roku proponowano nam zmianę traktatu nie powiedziawszy jednak w czem on niedogodny, obecnie zaś żąda się od nas zaprzestania propagandy. My gotowi jesteśmy odpowiedzieć za wszystko co wyniknie nie po myśli Anglji, o ile udowodnią nam że stało się to przez nadużycie dyplomatycznych stosunków, lecz jeśli — tak jak rozumie Chamberlain i lord Curzon — mamy poprzestać propagandy nawet w SSSR to znaczy to, że wogóle mamy przestać istnieć a to jest niemożliwe do rozważania. Natomiast wszystko co możliwe w zakresie zobowiązań rząd nasz bierze na siebie i na tej platformie niech Anglja przystąpi do szczegółowego układania z nami modus vivendi. W przeciwnym razie w polityce międzynarodowej pozostanie ten element chwiejności, za który odpowiedzialność spadnie nie na nas lecz na Anglję. — Stosunek nasz do Francji jest znacznie prostszy, choćby dlatego, że polityka Francji nie jest tak wszechświatowa — i my nie spotkamy się z nią na każdym kroku naszych granic, tak jak spotykamy angielskich agentów. Polityka jednak Paryża oznacza się większą amplitudą wahania i zależnie od tego czy przeciwstawia się Anglji skłania się do nas lub naodwrót. O ile jednak na wschodzie nie mamy kolizji francuskich, to z drugiej strony najczulszy punkt naszych z Francją stosunków leży w Polsce. I jeśli uda nam się uregulować stosunki z Francją, to wpłynie to na stosunki do Polski i **naodwrót.** To też życzymy sobie uporządkowania tak kwestji długów jak i wszystkich innych, który wpływają na nasz z Francją stosunek. Niejasnemi są też nasze stosunki z Niemcami, bo choć nowy rząd niemiecki oświadcza się ze swą przyjaźnią, to jednak o ile wejdzie w życie polityka

traktatu gwarancyjnego, którego projekt według inicjatywy rządu angielskiego przedłożył rząd niemiecki i jeśli Niemcy staną do Ligi narodów, to **wbrew życzeniom niemieckiego rządu utrzymywanie dobrych stosunków może okazać się niemożliwe.** — Wszędzie tedy mamy do czynienia z niejasnością stosunków. Jeśli zaś na karteczkach podano mi zapytania dotyczące takich lub innych naszych niepowodzeń, to w odpowiedzi muszę rozszerzyć tę kwestję sprowadzając ją do zapytania: jak długo uda nam się kontynuować rozbijanie jedynego przeciw nam frontu? I dopiero z takiego punktu widzenia powinniśmy podchodzić do wszczętej tu dyskusji. Nie możemy ogólnych żądań i perspektyw składać w ofierze jakimś **lokalnym osobistym** (czasowym) interesom, ale raczej te ostatnie podporządkować ogólnemu systemowi, a kiedyś pewnie i one — może krok za krokiem wypełnią się — może nie dziś ale jutro".

Podaję prawie dosłowny tekst celniejszych ustępów mowy Cziczerina, bo nawet tam gdzie nie dotyczy ona bezpośrednio Polski, jest niemniej ciekawa, jako wyjaśniająca faktyczne przyczyny tej niespodziewanej zmiany sowieckiego frontu. Mowa ta różniąca się nieraz zasadniczo z relacją Rykowa, w przeciwieństwie też do tamtej oznacza się tak przejrzystą konstrukcją i konsekwencją wniosków, że zbędnem jest obszerniejsze jej komentowanie. Wyjaśnia ona, że nieprzyjazne stanowisko Anglji zmusza sowiety do szukania przychylności w Polsce i Francji i dla tej przyczyny **Rosja gotowa jest poświęcić swoją napastliwą politykę na naszych kresach.** Dziwnym niemniej ważnym momentem jest niedwuznaczne oświadczenie pod adresem Berlina. **Niemcy muszą wybierać między przyjaźnią ros. a ang.**, a zatem zyskawszy dzięki Anglji swobodną rękę w stosunku do Polski mogą temsamem stracić swego naturalnego w antipolskich zamysłach sprzymierzeńca. W Polsce mowa ta powinna zrobić wrażenie dodatnie, i to nietylko jako uznanie, że Rzeczpospolita musi być brana pod uwagę przy wszystkich największych kombinacjach jako czynnik pierwszorzędny — ale także jako fakt mający w dzisiejszej grze o traktat gwarancyjny pełne znaczenie atutu. Czy nasze sfery miarodajne wyciągną z mowy Cziczerina jakiś konkretny wniosek — niewiadomo. Przyjęcie takiej oferty jest trudnem ale i odmówienie przykre. Przyjąć możnaby ją tylko wespół z Francją, która temsamem musiałaby przeciwstawić się całemu systemowi polityki, opartej o Ligę narodów, której do tej pory jest wierna. — Chcąc jednak znów odrzucić tę propozycję sowietów należy wprzód rozstrzygnąć pytanie, czy możliwe jest umieszczenie Polski i Niemiec w jednym — choćby antisowieckim — obozie i czy Anglji naprawdę tak dalece zależy na naszej roli „pomostu do bolszewji", aby miała zerwać z taktyką szczucia przeciw nam niemieckiego imperjalizmu? Tak należy postawić kwestję aby dla chimerycznej tylko solidarności z wielkobrytyjską polityką — która nam nawet nie chce zagwarantować zachodnich granic — nie odrzucać możliwości zabezpieczenia sobie równie ważnych granic wschodnich. — Wracając do poprzedniego tematu należy zaznaczyć, że odezwanie Cziczerina nie powstrzymało bynajmniej dalszych przeciw Polsce ataków. Tak Czubar jak i szczególnie Szumski poddali ostrej krytyce **miękkość** postępowania rządu w stosunku do Polski: „Nasza dyplomacja — wykrzykiwał Szumski — do tej pory utrzymuje ton, który był właściwym, gdy wszystko szło przeciw nam i gdy trzeba było przerywać ten front zawierając jakiebądź traktaty choćby z trzeciorzędnemi (?) państwami. Ale ten czas przeszedł! — oparci o angielski proletarjat i narody wschodu nie powinniśmy pozwalać aby nam pluto w twarz i żądamy aby rząd wystąpił ostro w obronie ryskiego traktatu biorąc w opiekę 10 miljonów (!!) ukraińskich robotników i włościan a także inne (ileż znów tego?) uciśnione w Polsce narodowości". Mowa Szumskiego, typowa filipika hajdamackiego agitatora przyniosła odpowiedź Rykowa, który zapewniwszy o wielkiem zadowoleniu jakie sprawiło rządowi zainteresowanie się zjazdu dla spraw „uciśnionych", zadeklarował równocześnie, że obecna polityka rządu jest **polityką niemieszania się do cudzych spraw**, chłodząc w ten sposób „zapał" Ukraińców. Miłą natomiast niespodziankę obmyślono im w mowie ministra wojny Frunzego: „Wiadomo wszystkim — mówił następca Trockiego — że kwestja mniejszości narodowych w Polsce niezwykle interesuje cały sowiecki proletarjat. I ja też nie będę skrywał, że gdyby ta sprawa doprowadziła do orężnego starcia to niewątpliwie **walka za oswobodzenie naszych braci od polskiego „państwa" byłaby najpopularniejszym hasłem dla czerwonej armji i dla całej ojczyzny".** Ciekawem jest skąd wzięła się na pokojowym koncercie moskiewskiego rządu — taka mowa Frunzego? Nie jest ona pewnie „przypadkowa", bo tego się w sowietach nie praktykuje. Raczej trzeba przypuścić, że chodziło tu o częściowe zadowolenie oponentów jak i o **oświadczenie się sąsiadowi z innego rodzaju gotowością** także „na wszelki przypadek". — Trzeba jednak przyznać dla podniesienia konsekwencji w kontynuowaniu prób ugody, że — mimo agresywnych występów Ukraińców i Białorusinów (które przeważały w dyskusji) i mimo takiej wojennej „ochoty" Frunzego — przy redagowaniu postanowień zjazdu, stanowiących zarazem votum zaufania dla rządu jak i dyrektywy dla przyszłej jego działalności nie dopuszczono do żadnego dwuznacznika, który mógłby zaszkodzić w próbie zbliżenia się do Polski.

K. W.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

PRZECIW ZAMACHOWI NA DEMOKRATYCZNE PRAWO WYBORCZE

Dnia 31 maja odbyło się w Samborku zgromadzenie ludowe zwołane przez Komitet PPS w Skawinie. Przewodniczył tow. Tajdus, referat wygłosił tow. Wojciech Jasiński. Mowca omówił sprawę reformy wyborczej do gmin i reformę rolną, napiętnował politykę reakcji w Polsce a szczególnie wrogą bezrolnym i małorolnym politykę Witosa. Przedłożoną rezolucję, protestującą przeciw zamachowi chjeno - piasta na demokratyczne prawo wyborcze uchwalono jednogłośnie, a uchwałę postanowiono przesłać na ręce marszałka Sejmu.

—ooo—

ZGROMADZENIA W POWIECIE WIELICKIM

We wtorek 19 maja we wsi **Mierzeń** pow. Wielickim odbyło się zgromadzenie małorolnych chłopów, na którem tow. Dederko referował o przebiegu wypadków politycznych od wyborów do obecnego Sejmu aż do dni ostatnich. Mowca przedstawił dążenia prawicy do rewizji konstytucji z 17 marca 1921 r. i wyświetlił, jak wielkie ma znaczenie równe prawo wyborcze w mieście i na wsi. Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili rezolucję, żądającą wprowadzenia **równego prawa wyborczego do samorządu** w tych dzielnicach, gdzie dotychczas obowiązuje system kurjalny.

We środę 20 maja w **Raciechowicach** odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem przemówienie poświęcone sytuacji politycznej i gospodarczej oraz działalności PPS do zebranych z Raciechowic, Sosnowy, Krzyworzeki i Czasławia wygłosił tow. Dederko. Po wyjaśnieniu, że PPS walczy bezwzględnie o równe prawo wyborcze do samorządu a „Piast" pragnie wprowadzić przywileje dla bogatych, uchwalono jednogłośnie rezolucję żądającą **utrzymania równego prawa wyborczego do Sejmu i wprowadzenia tego systemu do samorządu.** Najciekawszem było, że oprócz naszych sympatyków rezolucję, która później została wysłaną do Sejmu, gorliwie podpisywali również piastowcy. Na zgromadzeniu było dużo kobiet.

We czwartek 21 maja zostało ogłoszone publiczne zgromadzenie **w Wiśniowej.** Na nabożeństwie w miejscowym kościele ksiądz pod groźą wiecznego potępienia zakazał pójść na wiec socjalistyczny. Pomimo to sala, w której odbywało się zgromadzenie, zwolna napełniała się. Skoro tylko tow. Dederko rozpoczął referat, grupa piastowej młodzieży zaczęła w nieludzki sposób wyć, gwizdać, tupać i hałasować. Mocne argumenty zrobiły swoje i cisza powoli zaległa salę. Jednemu tylko gołowąsowi na skutek interwencji referenta policjant zwrócił uwagę, by zachowywał się spokojnie i biedaczek mając zbyt słabą głowę, by oponować, nie mogąc robić hałasu, po pewnym czasie opuścił zgromadzenie. Przedstawiwszy historję powstania rządów Witosa i chjeny tow. Dederko opisał ich straszliwą w skutkach działalność, wreszcie wyświetlił właściwe przyczyny zamachu na równe prawo wyborcze i powody, dla których prawica skrzętnie zabiega o pluralne prawo wyborcze do samorządu. Na wezwanie referenta w dyskusji zabrał głos piastowiec, kierownik miejscowego sklepu Kółek rolniczych, broniąc własności obszarniczej i stawiając głupie pytania. Tow. Dederko wytłumaczył mu, że obrona obszarników to nic innego jak dążenie do tego, by małorolni ziemi nie otrzymali i jako taka jest faktycznym obrazem działalności Piasta. Rezolucję w sprawie samorządu uchwalono jednogłośnie. Ksiądz i piastowiec wobec mocnych argumentów nie pomogli.

Warunki urządzenia stacyj radjotelegraficznych

Na założenie i eksploatowanie odbiorczych i nadawczych stacyj radjotelegraficznych i radjotelefonicznych wymagane jest uzyskanie koncesji lub zezwolenia. Koncesje lub zezwolenia na zakup, założenie i eksploatowanie stacji nadawczej wzgl. nadawczo-odbiorczej wydaje generalna dyrekcja poczt i telegrafów w Warszawie, upoważnienie na prawo zakupu i założenia radjostacji odbiorczych wydają urzędy pocztowe i telegraficzne wszelkim ubiegającym się o to instytucjom i pełnoletnim obywatelom polskim z wyjątkiem obywateli mieszkających w odległości 30 lub mniej kilometrów od granicy państwa.

Obywatelom mieszkającym w tym pasie granicznym oraz osobom nieposiadającym obywatelstwa polskiego udziela upoważnień okręgowa dyrekcja poczt i telegrafów. Wytwórnie zajmujące się produkcją aparatów względnie części radjotechnicznych winny założenie zakładu zarejestrować w generalnej dyrekcji poczt, zaś przedsiębiorstwa handlujące takimi aparatami winny zgłosić to przedsiębiorstwo w okręgowej dyrekcji poczt i dopiero po otrzymaniu potwierdzenia zgłoszenia mogą przedsiębiorstwo założyć. Przed otrzymaniem koncesji lub zezwolenia względnie przed otrzymaniem upoważnienia nie wolno nikomu ani radjostacji zakładać, ani aparatów radjotelegraficznych wzgl. radjotelefonicznych nabywać, gdyż nabywcy z wyjątkiem państwowych władz cywilnych i wojskowych muszą się przy kupnie względnie przy odprawie celnej wykazać zezwoleniem lub upoważnieniem kompetentnej władzy na zakup i eksploatację stacji. Winni zakładania lub utrzymywania w ruchu urządzeń telegraficznych lub telefonicznych bez otrzymania zezwolenia wzgl. upoważnienia kompetentnej władzy podlegają karze więzienia do sześciu miesięcy i grzywnie do 5.000 zł lub jednej z tych kar. Osoby wzgl. instytucje posiadające radjostacje nadawcze lub odbiorcze bez zezwolenia względnie upoważnienia kompetentnej władzy oraz wytwórnie zajmujące się produkcją aparatów radjotechnicznych oraz przedsiębiorstwa handlujące takimi aparatami, które nie zgłosiły swych przedsiębiorstw, winny we własnym interesie zwrócić się bezzwłocznie o uzyskanie zezwoleń, upoważnień względnie potwierdzeń zgłoszeń do kompetentnej władzy. Zwraca się uwagę, że zezwolenia względnie upoważnienia tymczasowe i potwierdzenia zgłoszeń wydane przed 20 grudnia 1924 są nieważne.

Walka o wywóz zboża

W r. 1924/25 mieliśmy nieurodzaj. Jest to rzecz znana, a skutki dotąd odczuwamy. Myślałby każdy rozsądny człowiek, że w czasie nieurodzaju państwo nie wypuści ziarna za granicę, gdyż wyżywienie własnej ludności powinno przecież być naczelną troską każdego rządu. Inaczej jednak myślał rząd ówczesny (i obecny), który pod naciskiem rolników pozwolił na wywóz zboża.

W minionym okresie gospodarczym: wrzesień 1924—marzec 1925 wywieziono z Polski 40 tysięcy wagonów zboża. Rolnicy okazali się wielkimi patrjotami, gdyż mając pozwolenie na wywiezienie 60 tys. wagonów, wywieźli „tylko" 40 tys. Państwo na tym wywozie zrobiło „doskonały" interes, gdyż tytułem premji wywozowej pobierało 10 zł. od 100 kg. zboża, czyli tysiąc złotych od wagonu. Za 40 tys. wagonów otrzymało zatem państwo 40 miljonów złotych.

Jakiż był jednak wynik tego złotego interesu? Już w jesieni ubiegłego roku zabrakło nam zboża i musiano je sprowadzić z zagranicy. Sprowadzono mniej więcej tęsamą ilość, jaką wywieziono, ale po cenie trzy razy wyższej. A w dodatku i ta reszta zboża, która nam pozostała, dostosowała się w cenie do zboża zagranicznego. „Zysk" więc był znakomity: państwo uzyskało pewną sumę, za to ludność zapłaciła trzy razy tyle, zapłaciło też państwo w formie wyższych płac swych funkcjonarjuszów, w formie większych wydatków na wyżywienie wojska itd.

Zdawałoby się, że ta nauczka powinnaby conajmniej skłonić do ostrożności. Słyszymy ciągle z najmiarodajniejszej strony, bo od samego p. Grabskiego, że będziemy mieli dobre urodzaje, że będziemy wywozić zboże i że wywóz ten podreperuje nasz bilans handlowy. Istotnie, przygotowania do wywozu już się zaczynają. Odbywają się już konferencje między przedstawicielami rolników a rządem, w jaki sposób wywóz finansować (rząd ma dać kredyty) i toczy się walka, czy wywóz ma być bezpłatny, czy za pewną drobną opłatą. Ministerstwo rolnictwa, które widocznie uważa się za ekspozyturę rolników, chce wywozu bez opłaty, natomiast ministerstwo skarbu chciałoby utrzymać opłaty wywozowe, choćby w mniejszej niż w zeszłym roku wysokości.

A dzieje się to pod szczytnemi hasłami. Rolnicy wołają, że przez forsowanie wywozu polepszy się nasz bilans handlowy, ministerstwo skarbu zaś przedkłada, że bodaj kilka miljonów złotych także nie jest do pogardzenia. To, że w zeszłym roku z powodu przymusu sprowadzania zboża i mąki z zagranicy nasz bilans handlowy stał się bierny, należy już do przeszłości i o to rolników głowa nie boli. Od tego jest przemysł i handel, od tego masy konsumentów, aby wynikły deficyt handlowy pokryły wyższemi cłami. Bo jeżeli się nakłada wyższe cło na śledzie, a obniża się cło na szampana, to także jeden z kwiatków polityki celnej, która wychodzi na szkodę tych, co jedzą śledzie, a na korzyść tych, co piją szampana.

Niewiadomo dziś, jak się skończy ta walka między dwoma ministerstwami. Jakkolwiek ona się skończy, zapytać się należy, czy nie jest to przypadkiem targ o skórę niedźwiedzia jeszcze niezabitego? Jeszcze do żniw parę tygodni i niewiadomo, jaki będzie ostateczny ich rezultat. Ale rolnicy chcą już mieć swój weksel w kieszeni.

Mali potomkowie wielkiego przodka

Pisma ogłaszają następujący telegram z Essen: „Koncern Stinnesa nie mógł sprostać zobowiązaniom zagranicznym wynoszącym 100 do 120 miljonów marek złotych i zwrócił się do Banku Rzeszy oraz innych wielkich banków o pomoc. Banki te uchwaliły oddać potrzebne środki do dyspozycji koncernu, który w zamian za to udzieli im pewnego wpływu na interesy kocernu oraz przyjmie warunki tej pożyczki. Przesilenie koncernu Stinnesa nie pozostanie bez wpływu na wielki koncern elektro-górniczy Rhein-Elbe-Simens-Union Schuckert. Sprawa ta ma duże znaczenie".

Zmarły w ubiegłym roku Hugo Stinnes był niezaprzeczenie jednym z największych działaczy kapitalistycznych naszych czasów. Z małych początków wielkiemi zdolnościami i jeszcze większą bezwzględnością w działaniu stał się władcą niezliczonych kopalń i fabryk, hoteli i dzienników, linji kolejowych i okrętowych, koncentrując w swych rękach pod całkiem zwykłą firmą „Hugo Stinnes spółka z ograniczoną poręką" taki ogrom władzy, jakim żaden cesarz poszczycić się nie może.

Pamiętamy jeden epizod z działalności tego rekina kapitalistycznego, świadczący o ogromie jego potęgi i o samopoczuciu tej potęgi. Było to w r. 1923, w czasie katastrofy marki niemieckiej spowodowanej przeważnie świadomie, celowo, jako następstwo okupacji zagłębia Ruhry. Parlament niemiecki w celu zbadania — dla oka ludzkiego — przyczyn tej katastrofy powołał do życia komisję śledczą, która przesłuchiwała wybitnych finansistów i przemysłowców na temat powodów spadku marki. Między innymi przesłuchano też dyrektora finasowego domu Stinnesa na okoliczność dlaczego Stinnes w czasie największej dewaluacji marki zakupił 60 tysięcy funtów szterlingów pokątnie tj. z obejściem przepisów dewizowych i wysłał je do Anglji. Dyrektor wyjaśnił, że funty zostały zakupione na zapłacenie zobowiązań Stinnesa z tytułu dostawy węgla angielskiego dla kolei niemieckich. Węgiel ten Stinnes i tylko on jeden otrzymał od Anglików na kredyt, bo — dodał dyrektor z dumą — któż w dzisiejszych czasach może mieć kredyt, jeżeli nie Hugo Stinnes.

Taką potęgą był ten człowiek, który — jak powszechnie w Niemczech wierzono — z rozmysłem zrujnował finanse Niemiec, aby Francja nie otrzymała odszkodowania i który jedynie był zdolny do ich odbudowy. I rzeczywiście mąż zaufania Stinnesa, dr Hjalmar Schacht, zostawszy z jego poręki prezydentem banku Rzeszy, przeprowadził szybką i gruntowną sanację zapomocą prostego środka: zarządził, że biljon marek papierowych równa się jednej marce złotej, dał tej marce podkład na hipotece całej ziemi w Niemczech (marka rentowa) i dzieło było dokonane.

Hugo Stinnes umarł, a olbrzymi jego interes własny i interesa, które kontrolował jako właściciel większości akcji — wszystko to razem nazywa się „koncern Stinnesa" — przeszedł w ręce dwóch synów i córki. Wszyscy troje od lat pracowali w interesie, znali jego mechanizm i metody pracy, oddziedziczyli wszystkie środki ojca, ale nie oddziedziczyli jego talentu. Już w kilka miesięcy po śmierci Stinnesa córka wycofała się z kierownictwa udając się do południowej Ameryki rzekomo dla kierowania tamtejszymi interesami firmy; przed paru tygodniami doniesiono, że najstarszy syn również wycofał się z firmy, a obecnie przychodzi wiadomość, że firma musiała uniepodać się kontroli banków, co w zrozumieniu prawnem nie jest jeszcze bankructwem, ale jest conajmniej wstępem do postępowania ugodowego tj. likwidacji.

Być może, że brak 100 czy 120 miljonów jest tylko chwilowy, spowodowany możliwie unieruchomieniem wielkich kapitałów w przedsiębiorstwach, z których odrazu, bez narażenia się na znaczne straty, wycofać ich nie można. To wszystko jest możliwe niemniej jednak jest charakterystyczne dla dzieła, które — zdawało się — jest w świecie kapitalistycznym niespożyte, jest ufundowane na wieki.

Historja ta jest jednym z licznych dowodów, jak pracują wielkie organizacje kapitalistyczne i do jakich rezultatów gospodarka ta w niesprzyjających okolicznościach doprowadzić może. Koncern Stinnesa ze swemi olbrzymiemi odgałęzieniami zatrudnia dziesiątki tysięcy ludzi, których egzystencja związaną jest z powodzeniem czy niepowodzeniem przedsiębiorstwa. Nadzór banków nad koncernem w zamian za udzieloną pożyczkę oznacza podrożenie produkcji, gdyż banki ani zadarmo ani tanio kredytu nie dadzą, podrożenie produkcji pociąga za sobą zmniejszenie się zysku przedsiębiorcy, który takiego ubytku z reguły nie lubi i stara się powetować sobie stratę na płacach robotniczych albo przez wyduszenie od nich większej wydajności.

Wszystkie te rzeczy prowadzą do jednego zakończenia: do zaostrzenia walk między kapitałem a pracą. Kapitał coraz bardziej się koncentruje w celu oszczędzania na wydatkach, a jakaż może być lepsza oszczędność, jeżeli nie kosztem słabszego tj. robotnika — w dodatku niezorganizowanego? Historja z zachwianiem się koncernu Stinnesa jest przykładem do czego prowadzi taka koncentracja kapitału, gdy przeprowadzają ją nieudolne ręce. Jedna głowa stworzyła wielkie dzieło, a mali następcy jeszcze prędzej je zniszczyli.

* * *

Berlin (PAT). „Vorwarts" donosi, że młody Stinnes znajdował się właśnie w Ameryce i miał sfinalizować pożyczkę, gdy nadeszła wiadomość o wyborze Hindenburga i rokowania zostały zerwane. Wbrew uspakajającym doniesieniom koncernu Stinnesa, faktem jest, że koncern ten zamierza sprzedać wielkie pakiety akcyj wielkiego trustu Elektro-Montan-Siemens-Schuckert-Union Rhein. Jeszcze niewiadomo, czy bankom niemieckim uda się zebrać potrzebny kapitał na zakupno wspomnianych akcyj. Wielkie banki zażądały w tym celu gwarancyj banku Rzeszy na 50 miljonów marek. Akcja ratunkowa ma na celu, aby akcje wspomniane nie dostały się w rozsypce na giełdę i zostały wszystkie zakupione przez jedno konsorcjum. Idzie o gwarancję państwową. Jakkolwiek gwarancja ta ma widoki, to jednak grupa zniżkowa na giełdzie berlińskiej rozpoczęła akcję, której następstwem była zniżka kursów nietylko walorów Stinnesa, lecz walorów górniczych wogóle. Znamiennem jest, że „Deutsche Allg. Zeitung", będąca własnością Stinnesa, wypowiedziała 20 redaktorom posady.

Wiadomości polityczne

ZAKAZ PROWADZENIA WOJNY GAZOWEJ

W dniu 5 bm. plenum komisji konferencji dla handlu bronią obradowało w sprawie wojny gazowej i bakterjologicznej. W sprawie tej wysunięte były dwa wnioski: polski i amerykański. Wszyscy mowcy wypowiadali się przychylnie za temi wnioskami. Ustalono, aby wszystkie państwa, obecne na konferencji, podpisały w Genewie dodatkową deklarację w sprawie zakazu prowadzenia wojny gazowej i bakterjologicznej. Przy tej akcji wielką mowę wygłosił Paweł Boncour (socjalista francuski), wykazując, iż aby uniknąć wojny, należy stworzyć warunki, aby układy międzynarodowe nie były jedynie świstkami papieru, a jest to możliwe tylko drogą ustalenia sankcyj karnych za nieprzestrzeganie tych układów.

—ooo—

SOCJALIŚCI WYSTĘPUJĄ Z RZĄDU CZESKIEGO

Socjalistyczni ministrowie gabinetu Svehli wystosowali do wydziału wykonawczego partji socjalno-demokratycznej pismo z zawiadomieniem, że na wniosek ministra spraw zagranicznych Benesza, Rada ministrów postanowiła wprowadzić cła zbożowe i obniżyć cła na przywóz pewnych artykułów przemysłowych. Socjalistyczni ministrowie oświadczyli, że wobec obecnych cen produktów agrarnych wprowadzenie ceł zbożowych nie jest koniecznością, zostali jednak w Radzie ministrów przegłosowani. Wobec tego socjalistyczni ministrowie składają swoje uczestnictwo w gabinecie do dyspozycji komitetu wykonawczego partji socjalno-demokratycznej. Formalnych dymisyj ministrowie nie wnieśli. O dalszem postępowaniu stronnictwa socjal-dem. i o losie ministrów zapadnie decyzja na zebraniu stronnictwa, które odbędzie się w najbliższych dniach.

UWAGI

„Miłość chrześcijańska“ na kongresie chadeków

Korespondent warszawski „Czasu“, kreśląc „wrażenia“ swoje z kongresu „chrześcijańskiej demokracji“ w Warszawie, taki przytacza obrazek, charakteryzujący poziom kulturalny i „ducha chrześcijańskiego“ chadecji:

„Rzecz miała miejsce przy uchwaleniu ostatnich rezolucyj: gdy rozbieżność zdań między dwoma grupami dała powód do objawów arcyniekulturalnych, w których pierwiastek demagogiczny wziął absolutnie górę nad zasadą miłości chrześcijańskiej. Absurdalność polegała na tem, że delegaci krakowscy oskarżeni zostali przez swych przeciwników o skrajny filosemityzm, który jak twierdzono właściwy jest mieszkańcom Krakowa i tej zatraconej Galicji. Podniecenie było wielkie, a wyrazy takie, jak **„przeklęty Kraków“, „zgniliżna krakowska“** itp. padały niestety z ust robotnika polskiego i chrześcijańskiego, a **jakiś obywatel z miasta Łodzi zawijał już rękawy, aby prać tych żydów z Krakowa (autentyczne).** Wszystko to byłoby śmieszne, gdyby nie było smutne, gdyby nie było przejawem, z którym mieszkający w Warszawie, spotykają się nieraz wśród warstw znacznie kulturalniejszych od tych, jakie zgromadzone były na kongresie. W wysokościach prezydjum, nie zdawano sobie dostatecznie sprawy z natury zajścia, a przynajmniej nie uczyniono nic dla usunięcia nieporozumienia, którego głównem tłem była nietyle różnica zdań, co nierozumny a tak szkodliwy antagonizm dzielnicowy.“

—ooo—

Flach p. ministra Tyszki

Osobliwa to historja i jeszcze osobliwsze zakończenie: W lwowskiej dyrekcji kolejowej urzęduje jako wyższy urzędnik niejaki p. Flach. Nic w tem osobliwego, ale p. Flach miał poza swemi urzędowemi inspiracjami i nieurzędowe, mianowicie chciał coś zarobić. I oto znalazła się okazja: p. Flach z tytułu swego urzędu miał nadzór nad towarzystwem „Orbis“, znanym tworem endeckiego senatora Adama dla sprzedaży biletów kolejowych. I znowu nie byłoby nic w tem osobliwego, gdyby nie dziwne pojmowanie przez niego obowiązków urzędowego kontrolora: oto — widocznie dla lepszej kontroli — został płatnym funkcjonarjuszem „Orbisu“, którego miał z urzędu kontrolować.

Osobliwość ta nie znalazła jednak aprobaty ze strony szefa p. Flacha, prezesa dyrekcji lwowskiej p. Barwicza, który, nie mogąc zgodzić się na takie pomieszanie obowiązków urzędowych z płatną posadą, wytoczył p. Flachowi dyscyplinarkę. Skończyła się ona dla p. Flacha nieszkodliwie, bo tylko udzieleniem mu nagany, natomiast gorzej dla p. Barwicza, który za targnięcie się na endeckiego męża zaufania — tym bowiem jest p. Flach — zostaje przez p. Tyszkę przeniesiony do Krakowa, przeniesiony na skutek nalegań matadorów endeckiego klubu sejmowego.

Ta powolność p. Tyszki wobec endeckich zabiegów nie pozostała ukrytą. Posłowie tow. Moraczewski i Hausner zakomunikowali tę sprawę p. Grabskiemu.

Przegląd społeczny

OBOWIĄZEK PRACODAWCÓW ZAWIADOMIENIA PAŃSTWOWEGO URZĘDU POŚREDNICTWA PRACY W KRAKOWIE O KAŻDEM WOLNEM MIEJSCU

W „Monitorze“ Nr. 128 z 4 bm. pojawiło się zarządzenie min. pracy i op. społ. z 15 maja, nakładające na pracodawców obowiązek zawiadomienia państwowych urzędów pośrednictwa o każdem wolnem lub nowoobsadzonem miejscu. Zarządzenie to wchodzi w życie z dniem 14 bm. i dotyczy w województwie krakowskiem **m. Krakowa, m. Białej,** pow. chrzanowskiego i oświęcimskiego. Powyższe zawiadomienia pracodawcy mają przesyłać do państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, Białej i Oświęcimiu.

—ooo—

UMOWA ZBIOROWA W PRZEMYŚLE CHEMICZNYM

Dnia 4 bm. w ministerstwie pracy pod przewodnictwem pana Biesiekierskiego, zastępcy naczelnika wydziału umów zbiorowych i Związków zawodowych, przy udziale przedstawicieli cementowni Ogrodzieniec, Rudniki, Wiek, Wrzosowa i Wysoka oraz przedstawicieli Związku robotników przemysłu chem. w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. Umowa została zawarta na czas nieokreślony z miesięcznem wypowiedzeniem. **Robotnicy uzyskują 10 proc. podwyżki płacy** oraz podniesienie ryczałtu na mieszkanie z 1 na trzy złote miesięcznie.

—ooo—

PRZYWRÓCENIE OŚMIOGODZINNEGO DNIA PRACY W HUTACH ŻELAZA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Niemieckie ministerstwo handlu doniosło związkom zawodowym, iż ośmiogodzinny dzień pracy w górnośląskich hutach żelaznych przywrócony zostanie z dniem 30 września br. Prezydent regencji zarządził pierwotnie, że 8-godzinny dzień pracy obowiązywać będzie dopiero od 1 stycznia 1926 r.

Z dnia

STRAPIENIE PANA PIOTRA

Znacie pana Piotra? Nie? Ależ musicie go znać z pewnością! Mówię o p. Piotrze Kosobudzkim, słynnym wynalazcy „fortepjanów“ do wywożenia śmieci. Zresztą czy to są „fortepjany“, czy nie, to jest kwestja sporna.

Nazywają bowiem te dziwne wozy także „smokami wawelskiemi“ — co jednak wcale nie umniej sza sławy wynalazcy. Jest to nawet dla niego zaszczytem nie lada. Oto król Krak, przy pomocy szewca Skuby, zabił ongiś wawelskiego smoka, — a pan Piotr go wskrzesił. A proszę bezstronnie powiedzieć, co jest łatwiej zrobić: zabić czy wskrzesić?

O ileż więc jest większym od króla Kraka i szewca Skuby — p. Piotr!

Ale do rzeczy! Pan Piotr ma od miesiąca zmartwienie. Straszne, przejmujące, rujnujące zmartwienie! Oto w dniu 3 maja nie dostał pan Piotr orderu. Tylu ludzi dekorowano, którzy nie wymyślili fortepjanów do śmieci, ani też nie wskrzesili smoków wawelskich — nawet jeden z „wybitnych“ posłów chjeńskich (wszyscy posłowie tego autoramentu są „wybitni“) chodził za orderem dla niego i tu nic! — fiasko!

Obraził się pan Piotr i w owym dniu, kiedy wszyscy mieli być urzędowo weseli — był smutny i poprzysiągł zemstę. „Nie dał mi prezydent orderu, — powiedział sobie, — nie dam mu ja — Kosobudzki — chorągwi cechowych!“

I gdy pan prezydent przybył do Krakowa dnia 8 maja — chorągwi nie było! Musiano osobno ściągać cechmistrzów ze sztandarami, bo wiadomo, że bez chorągwi cechowych żadna „narodowa“ uroczystość odbyć się nie śmie i nie może.

Ale pan Piotr martwi się ciągle. Tfy, do licha! Oto zapłata za zasługi! I pocóż w 1922 roku — pamiętnym roku wyborów — rozbił obóz mieszczańsko-demokratyczny? I poco zapędza mieszczan do chlewiku, przepraszam, obozu — chjeny?

Niema sprawiedliwości na tym padole płaczu! Chyba że dla pana Piotra i podobnych mu bohaterów ustalą order nowy: chienae prostitutae!

Ale tymczasem — pan Piotr się martwi i gryzie! **(rd).**

Z sali koncertowej

XX KONCERT ZWIĄZKU MUZYCZNO-PEDAGOGICZNEGO

Zawodowy Związek muzyków-pedagogów urządził pod energicznym swoim prezesem p. L. Grodzicką, XX koncert, w salce Instytutu Muzycznego. Tym razem solistą wieczoru był prof. tut. Konserwatorjum Wiktor Łabuński, pianista. Prof. Łabuński, jest obecnie w Krakowie jedynym pianistą-wirtuozem, którego osoba reprezentuje tradycję wielkiej sztuki pianistycznej, w której Kraków oddawna przodował Polsce. Wielkie imiona pianistów polskich, sławne na obu półkulach: Hofmana, Friedmana, Münza, wiodą swój ród z Krakowa. — Zaś znakomite nazwiska pedagogów-pianistów: Domaniewskiego, Umlaufowej, Lalewicza, Ebla, Eisenbergera związane są na zawsze z kulturą pianistyczną Krakowa. Te wspaniałe tradycje przekazały dzieje pianistyki krakowskie prof. Łabuńskiemu. Czy młody pianista-pedagog sprosta wymaganiom, jakie na niego nakładają tradycja i kultura Krakowa, — zobaczymy.

Z estrady zna Kraków już wartości artystyczne prof. Łabuńskiego, o nich też miałem sposobność pisać w tem miejscu kilkakrotnie. Tesame dodatnie znamiona okazał prof. Łabuński na ostatnim recitalu w Instytucie muzycznym, odtwarzając szereg kompozycyj: Mozarta, Beethovena, Schuberta, Mendelsohna i Chopina, dając kreację artystyczną raczej mózgową, jak uczuciową.

Salka Instytutu była przepełniona słuchaczami przeważnie ze sfer pedagogicznych, którzy oklaskiem uznania dziękowali dobremu pianiście prof. Łabuńskiemu, za szereg artystycznych wrażeń, które dzięki niemu przeżyli.

Byłoby wskazanem, aby zawodowy Związek pedagogiczny, urządzał co pewien czas wieczory nowości muzycznych, które mogłyby być wykonywane z nut, w celu nie popisów wirtuozowskich, lecz zapoznania się z najnowszymi prądami muzycznymi zagranicznymi, obecnie kulturze muzycznej polskiej niedostępnemi z wielkich estrad. Tego rodzaju wieczory nowości, sądzę, miałyby wielkie znaczenie kulturalne, a związek spełniłby piękne zadanie, jako inicjator łącznikowy najnowszych dążeń twórczych zagranicznych z Polską kulturą muzyczną.

Znając energię p. prezesowej Grodzickiej, przypuszczam, tego rodzaju inicjatywa, nie zostanie przeoczona i w jesieni nadchodzącego sezonu koncertowego, usłyszymy szereg wieczorów, na których zostaniemy zaznajomieni z nowemi utworami, nietylko fortepjanowemi, lecz z całokształtem najnowszej twórczości z operą włącznie, za pomocą najłatwiej dającego się użyć do tego celu instrumentu... fortepjanu, wyjąwszy oczywista literaturę pieśniowej, która w Krakowie może być wykonana w oryginale. Oczywista, pragnienie to, nie przekreśla urządzania nadal wieczorów wirtuozowskich, historycznych i t. d., chodzi mi w tym wypadku o propagandę nowej sztuki muzycznej, o której wiele się czyta, ale której w Krakowie nie słyszy się. Sztuka muzyczna jest żywa, chcąc ją poznać, trzeba ją koniecznie słyszeć; to piękne zadanie spełni zapewne Związek muzyczno-pedagogiczny. A więc, czekamy. **B. R.**

—ooo—

Z TEATRU

Bagatela: **„YOSHIWARA“,** sztuka w 3 aktach Hansa Bachwitza, w przekładzie Bolesława Gorczyńskiego. Występ Ireny **Solskiej,** Romana Niewiarowicza i Janusza Strachockiego

Publiczność krakowska dzieli się obecnie na dwa obozy: jeden z zasady nie chodzi do teatru im. J. Słowackiego na wielki repertuar z Solskim, drugi również z zasady nie chodzi do Bagateli na bujdy z Solską. Natomiast publiczność muzykalna stanowi jedności i zwarty obóz niechodzących do operetki. Obozu uczęszczających do teatru wogóle niema. Pocóż tedy pisać recenzje, skoro nikt się teatrem nie interesuje? W takim stanie rzeczy recenzja nie pomoże ani nie zaszkodzi, a dla recenzenta jest znaczną ulgą nie musieć pisać o sztuce, która jest t. zw. bujdą, w dodatku słabo tłómaczoną („za wyjątkiem“, „oczekiwać na kogoś“ i t. p.), osobliwie wymawianą („lady Worczester“) i wyposażoną w rolę, która dla artystki tej miary, co p. Solska, nie jest zgoła rolą popisową. Dla teatru objazdowego ma ta sztuka tę zaletę ekonomicznej natury, że grają w niej tylko trzy osoby. Nie posiada zaś zalet, potrzebnych do zwabienia w tych ciężkich czasach publiczności do teatru **E. H.**

KRONIKA

—o—

Kraków, 7 czerwca.

Tow. Sassenbach w Krakowie

We środę 17 bm. przyjeżdża do Krakowa tow. Sassenbach, delegat amsterdamskiej Międzynarodówki zawodowej. Tow. Sassenbach objeżdża Polskę dla zaznajomienia się z stosunkami i dotąd był już w Łodzi i Warszawie. Tow. Sassenbach odbędzie w Krakowie zgromadzenie, którego szczegóły podajemy w dziale „ze stowarzyszeń i zgromadzeń."

—ooo—

WIEC AKADEMICKI. Wczoraj wieczorem odbył się wiec ogólnoakademicki w sprawie służby wojskowej i opłat akademickich. Kuratorem wiecu był endecki senator prof. Godlewski. Stale odbierał on głos mówcom, którzy wyrażali przypuszczenie, że wystarczyłaby roczna służba wojskowa i zapowiedział, że wogóle nie pozwoli krytykować żadnej decyzji władz. Młodzież socjalistyczna, uznając to za odebranie jej prawa głosu w sprawie wygórowanych opłat uniwersyteckich, złożyła deklarację protestacyjną i opuściła wiec. Przy wyborze prezydjum kandydat endecki otrzymał 114 głosów przeciw 108.

ROZPOCZĘCIE NOWEJ KADENCJI SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH. W poniedziałek dnia 8 bm. rozpoczyna się w krakowskim sądzie okręgowym karnym czerwcowa kadencja sądów przysięgłych, — rozprawą prasową. W kadencji tej rozpisane zostały między innemi: rozprawa o nadużycie władzy rządowej przeciw b. podkmisarzowi policji. Kozubowskiemu, wywiadowcy Buryle, oraz ich wspólnikom Grünfeldowi i Neufeldowi (na 15 i 16 bm.), oraz rozprawa o zamordowanie żony przeciw Piekosińskiemu.

SPRAWA DR. GROTOWSKIEGO. Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie b. dyrektora filji Banku cukrowników w Krakowie, dr. Grotowskiego, zostało ostatecznie ukończone, a akta odesłano do prokuratury. Przedłużanie się śledztwa spowodowane było dochodzeniami, prowadzonemi w Poznaniu w drodze rekwizycji. Wiadomo bowiem, że dr. Grotowski, stojąc na czele filji poznańskiego Banku cukrowników w Krakowie, — sprzeniewierzył znaczną sumę pieniężną. W ubiegłym tygodniu odbył Grotowski głodówkę w więzieniu podobno na znak protestu przeciw przedłużaniu się śledztwa.

KONSUMCJA WODY W KRAKOWIE. Według zasięgniętych przez nas informacyj, konsumcja wody w mieście Krakowie z wodociągu miejskiego wynosiła w 1924 r. 7,966.372 metrów sześć. Średnia ilość wody, wypompowanej miesięcznie, wynosiła 666.364 metrów sześc., zaś dziennie 21.098 metrów sześc. Maksymalne zużycie wody wykazał dzień 26 września (27.554 metrów sześc.) — zaś minimalne zużycie dzień 29 grudnia (17.317 metrów sześc.). Przy 185.000 ludności m. Krakowa wypada na jednego mieszkańca przeciętnie 118.4 litrów dziennie.

BUDOWA I REKONSTRUKCJA ULIC. W obecnym czasie biuro drogowe budownictwa miejskie go buduje przedłużenie ulicy św. Wawrzyńca około III. mostu ku nowemu domowi kolejowemu, na gruntach poforteczych za ul. Karmelicką prowadzone są prace około torów jezdnych w Alei Grottgera, ul. Ruskiej i części ul. Sienkiewicza. Na ukończeniu jest budowa nawierzchni nowego placu targowego za ul. Długą, prowadzi się rekonstrukcję ul. Ks. Józefa od granicy Przegorzał do klasztoru PP. Norbertanek na przestrzeni 2 kilometrów, nadto postępują prace około nawierzchni ul. Prądnickiej od granicy ku miastu.

Dodać należy, że nareszcie w roku bieżącym Rynek Kleparski przestanie być placem targowym — zostanie uporządkowany, a targi z Rynku Kleparskiego będą przeniesione na plac za ul. Długą.

Oprócz tego prowadzi Biuro drogowe rekonstrukcję ul.: Kazimierza Wielkiego, ul. Czarnowiejskiej, Alei Trzech Wieszczów i ul. Szlak, gdzie również wybudowano nowy chodnik betonowy na przestrzeni między ul. Krowoderską a Długą.

Przy powyższych, oraz innych drobnych konserwacyjnych robotach w obrębie całego Wielkiego Krakowa, między innemi przy układaniu krawężnika i ścieków koło nowych plant Dietlowskihc, zajętych jest w obecnej chwili 470 ludzi i 70 fur. Niestety, budownictwo miejskie drogi buduje w Krakowie z kamienia wapiennego, który jest bardzo szkodliwym dla zdrowia ludzkiego z powodu swej kruchości i wytwarzania nadmiernej ilości pyłu.

TOWARZYSTWO „NASZE DZIECI" W KRAKOWIE, które od kilku lat wysyła około 100 dzieci na wieś, urządza zbiórkę uliczną w dniu 9 czerwca i prosi przyjaciół Towarzystwa o poparcie.

Ewakuacja bezdomnych z pod III mostu na Wiśle

Na skutek podniesienia przez prasę sprawy eksmitowanej rodziny Zakrockich, która przez szereg tygodni obozowała pod III mostem na bulwarach wiślanych, władze miejskie nareszcie wydały wczoraj odpowiednie zarządzenia. Magistrat krakowski w porozumieniu z dyrekcją policji polecił wczoraj w południe usunięcie rodziny Zakrockich z bulwarów i umieszczenie bezdomnych w schronisku Braci Albertów na ul. Skawińskiej. O godz. 2 popołudniu zajechał na bulwar pod III mostem wóz magistracki z dwoma woźnymi, którzy w obecności komisarza obwodowego i przy asyście posterunkowych załadowali rzeczy Zakrockich na wóz, poczem odwieźli je do składu miejskiego przy placu Jabłonowskich. Zakrocka nie chciała zgodzić się na odwiezienie pościeli do magazynów miejskich, co wywołało zatarg z posterunkowym policji. Dopiero na skutek interwencji komisarza obwodu pozwolono Zakrockiej na umieszczenie pościeli u jej znajomego przy ul. Kącik. Zakrocki i starszy jego synek, uczeń III klasy pospolitej nie byli obecni przy usuwaniu rzeczy z pod mostu, wskutek czego do schroniska Albertów odprowadzono tylko Zakrocką z trojgiem dzieci. Niezwykłej tej scenie przypatrywały się tłumy publiczności z bulwarów i mostu. Oczekiwać należy, że miasto wystara się dla rodziny Zakrockich o jakieś odpowiednie pomieszczenie.

Obniżenie cen prądu elektrycznego

Na konferencji prezydjalnej odbytej dnia 12 maja przy współudziale wiceprezydentów: Sarego, Rollego i Wielgusa, uchwalono wystawianie rachunków prądowych, począwszy od okresu V-go w złotych, zamiast jak dotychczas w kilowatgodzinach obrachunkowych. Jednocześnie ustalono na powyższej konferencji następujące ceny prądu, począwszy od okresu V-go: lokale 70 groszy za 1 kwh, mieszkania prywatne 50 groszy za 1 kwh, motory i gmina 30 gr. za 1 kwh., tramwaj 9 gr. za 1 kwh. Czynsze za elektromierze ustalone zostały jak następuje: do 5 kw. zł. 1, do 20 kw. zł. 2, do 50 kw. zł. 3, powyżej 50 kw. zł. 4 miesięcznie.

—ooo—

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od 31 maja do 6 czerwca br. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało 10 osób (w tem 2 obce), na mumps 2, na malarję 1 (obca), na dur brzuszny 1, na czerwonkę 1 (obca), na ospę wietrzną 5, na odrę 5.

UROCZYSTOŚCI PRZY ZAKOŃCZENIU ROKU SZKOLNEGO. Kuratorjum okręgu szkolnego w Krakowie poleciło dyrekcjom szkół przygotowanie programu uroczystego zakończenia nauki w bieżącym roku szkolnym. Między innemi zaleca kuratorjum urządzenie wystawy rysunków i robót ręcznych. Ponadto program uroczystości ma obejmować okolicznościowe przemówienia kierownika zakładu, śpiew i deklamacje młodzieży, odczytanie najlepszej pracy abiturjenta, opuszczającego zakład i ewentualnie rozdanie nagród wybitniejszym uczniom. Poza tem przewidziane jest uroczyste pożegnanie młodzieży przy rozdaniu świadectw maturycznych, w obecności całego zakładu. Również rozpoczęcie roku szkolnego odbywać się będzie w sposób uroczysty, przy udziale kół rodzicielskich, oraz przedstawicieli miejscowych władz.

REORGANIZACJA PROGRAMÓW SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH. Wczoraj po południu odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie w sprawie reorganizacji programów wieczornych szkół dokształcających. Uchwalono nowy program nauki, który zostanie przedłożony kuratorjum do zatwierdzenia.

„OBLICZE I ZAGADKI WSCHODU". Pod tym tytułem wygłosi redaktor dr. Ludwik Rubel odczyt w Klubie społecznym (Rynek gł. 32) w poniedziałek o godzinie 7'30 wieczorem. Prelegent, który świeżo powrócił z podróży do Egiptu, Palestyny, Turcji i Grecji, przedstawi swoje wrażenia na tle politycznego i społecznego życia wschodu.

KIEDY WYBUDUJE MAGISTRAT ŁAZIENKI NA WIŚLE? W dziennikach pojawił się komunikat o wytyczeniu miejsc na Wiśle do kąpieli. Rezultat kąpieli w takich miejscach jest nieraz taki, że kąpiący się wraca bez ubrania do domu. We wszystkich kulturalnych miastach na rzekach są urządzone łazienki. W Krakowie sprawa łazienek na Wiśle ciągnie się od szeregu lat i nie może doczekać się zrealizowania. Jak długo jeszcze czekać będziemy na urządzenie łazienek?

WYCIECZKĘ GALARAMI DO BIELAN urządza „Żegluga Polska" dziś w niedzielę. Odjazd z placu Groble o godz. 3 po południu, powrót z Bielan o godz. 8 wieczorem.

FESTYN NA PÓŁKOLONJE I KOLONJE WAKACYJNE odbędzie się w sportowym stadjonie wojskowym u wylotu Błoń, dziś w niedzielę (a w razie niepogody w przyszłą niedzielę) o godz. 2 popołudniu. Komitet nie szczędził pracy, aby wesołym programem ściągnąć jak najwięcej uczestników zabawy, w czasie której przygrywać będzie kilka muzyk. Dla dzieci komitet urządził wesołe rozrywki.

ARESZTOWANIE PASERÓW. Dnia 5 bm. aresztowano na tandecie Piotra Sieprawskiego, lat 14 i Ludwika Tomczyka, lat 18, w chwili, gdy sprzedawali 2 łańcuszki złote i 8 kolczyków dziecinnych podejrzanego pochodzenia.

KRADZIEŻ W WOZIE TRAMWAJOWYM. Dnia 5 bm. zgłosił do policji Franciszek Łukaszewski z Ujścia Solnego, że podczas jazdy tramwajem Nr. 1 skradziono mu z wewnętrznej kieszeni marynarki portfel z książką wojskową, metryką chrztu, świadectwem szkolnem i służbowem oraz 37 złotych gotówki.

CZTERDZIESTOGROSZOWA KSIĄŻKA. Nadesłano nam istotnie niezwykłe, jak na dzisiejsze czasy, wydawnictwo tanich, a rzeczywiście pożytecznych książek, pod ogólną nazwą: „Bibljoteka Domu Polskiego". Książka tego wydawnictwa, która ukazuje się w dziesięciodniowych odstępach, kosztuje niezwykle tanio, bo zaledwie 40 groszy. A co to za książka za 40 groszy! Zewnętrznie: książka w ładnej, artystycznej, trójbarwnej i trwałej okładce; gruba, bo do 200 licząca stron, dobrze zbroszurowana. Na jakość składają się utwory najlepszych autorów polskich, jak: Kraszewskiego, Rodziewiczówny, Kosiakiewicza, Ossendowskiego, Struga, Tetmajera itd. itd.

Bliższem omówieniem tego pożytecznego wydawnictwa zajmiemy się w następnym dniu.

W dzisiejszym numerze czytelnicy nasi znajdą inserat, w którym omówione są warunki abonamentu.

ZAGINAŁ w poczekalni apteki Kasy chorych żakiet damski granatowy. Uczciwy znalazła proszonym jest o zwrot za wynagrodzeniem do biura Kasy chorych, I. piętro drzwi na lewo.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Tegoroczny sezon dramatu skończy się w teatrze im. J. Słowackiego w tym miesiącu. Nowy sezon rozpocznie się w końcu sierpnia, względnie w pierwszych dniach września. Przez lipiec i sierpień teatr będzie wynajęty trupom zamiejscowym. W początku lipca gościć będzie przez krótki czas sławny warszawski teatr „Qui pro Quo", który zapozna Kraków z największym obok „Don Juana" tegorocznym sukcesem teatralnym, tj. z rozgłośną rewją „Hallo Ciotka!" graną w Warszawie coś ponad 200 razy. Środek miesięcy letnich zajmie gościna opery warszawskiej, która przybędzie do Krakowa ze wszystkiemi najwybitniejszemi siłami i z całym zapasem dekoracji i rekwizytów. — Gmina miasta, dla ułatwienia tego przedsięwzięcia, tak doniosłego dla mieszkańców Krakowa pod względem kulturalno-muzycznym, poczyniła operze jak najdalej idące ustępstwa w kierunku czynszowym, świadczeń itd. Koniec sierpnia zajmą ewentualnie przedstawienia pewnej sensacyjno-wystawowej nowości zagranicznej.

Ponieważ w roku 1926 przypada 50 rocznica śmierci Fredry, dyr. Trzciński ma podobno zamiar okoliczność tę wydatnie zaznaczyć w przyszłorocznym repertuarze. Co do nowości oryginalnych, które mają wejść na repertuar przyszłego sezonu, dowiedzieliśmy się o sztukach: J. Rączkowskiego „Polityka i miłość", A. Grz. Siedleckiego „Siostry", K. Brończyka „Żółkiewski" (w)

której to sztuce ma obchodzić swój jubileusz L. Solski w Teatrze Narodowym).

Występy Ludwika Solskiego trwać będą jeszcze przez tydzień w którym grać będzie jeszcze trzy razy w „Mieszczanach" tj. dzisiaj, jutro i pojutrze. Dzisiaj popołudniu poraz ostatni wystąpi jako Harpagon w „Skąpcu". W środę wystąpi w nowej roli, w której go jeszcze w Krakowie nie widziano, tj. Papkina w „Zemście". Arcydzieło Fredry powtórzone będzie tylko dwa razy. Na zakończenie występów ukaże się jako sędzia Dogbery w szekspirowskim „Wiele hałasu o nic".

Z TEATRU BAGATELA. Egzotyczna sztuka Bachwitza „Yoshiwara" z p. Ireną Solską oraz Januszem Strachockim i Romanem Niewiarowiczem graną będzie dzisiaj i jutro, poczem ustępuje miejsca sztuce Wildgansa „Miłość", w której główną rolę odtworzy p. Irena Solska. Dzisiaj o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych farsa „Simona już jest taka" z pp. Relewicz-Ziembińską, Kolman, Ziembińską, Wesołowskim, Ziembińskim, Turskim w rolach naczelnych.

OPERETKA NOWOŚCI. Operetka Stolza „Dzidzi" z występem gościnnym J. Kozłowskiej i L. Sempolińskiego powtórzoną będzie dziś w niedzielę wieczorem. Dziś popołudniu po cenach całkiem zniżonych „Nocna ćma" z pp. Czerneckówną, Dąbrowską, Wirską, Cybulskim, Pilarskim (jun.), Chrzanowskim, Bizoniem i Solińskim w rolach głównych. W poniedziałek i wtorek „Hrabina Marica" z p. Kramerówną. Patrję Liry śpiewać będzie J. Kozłowska, a Żupana Sempoliński, reszta obsady bez zmiany.

CZTERDZIESTOLECIE KRAKOWSKIEGO CHÓRU AKADEMICKIEGO. Na koncercie jubileuszowym, który odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 11 rano w Starym Teatrze, udział wezmą byli członkowie chóru, obecnie artyści operowi: Piotr Meltz-Romanowski (solo tenorowe w „Śpiewaku Zwycięscy"), Adam Mazanek (solo basowe w „Zawiszy Czarnym"), E. Rosenberg (solo basowe w „Aniele Pańskim"), Kazimierz Petecki (solo barytonowe w „Zawiszy Czarnym") itd. Udział zgłosiło blisko 200 byłych członków, oraz liczne delegacje chórów z całej Polski, między innymi z ramienia warszawskiej „Lutni" wiceprezes p. Karczak.

SPORT

ZAWODY LWÓW—KRAKÓW. — Zawody te wzbudziły olbrzymie zainteresowanie. Zawody te mają wykazać, który z ośrodków piłkarskich w Polsce jest najsilniejszym. Dotąd Kraków ma 13 spotkań, wygrał 7, przegrał 4, a wyników remisowych uzyskał 2, stosunek zaś bramek opiewa 30:17 na jego korzyść. Ponieważ skład Lwowa obejmować będzie graczy „Pogoni, której forma jest bardzo wysoka, należy się spodziewać pięknej i emocyjnej gry.

Z Polski

P. CURIE-SKŁODOWSKA W WARSZAWIE. Wczoraj ambasador francuski w Warszawie p. Panafieu podejmował p. Curie-Skłodowską obiadem w ambasadzie francuskiej. W niedzielę w południe p. Curie-Skłodowska będzie podejmowana przez prezydenta Rzeczypospolitej śniadaniem w Belwederze.

POSEŁ KORFANTY I SENATOR HAMMERLING UBIEGAJĄ SIĘ O MONOPOL RADJONADAWCZY W POLSCE. Z Warszawy donoszą: W związku z wniesionym przez rząd projektem ustawy, przewidującym monopolizację radjofonicznych stacji nadawczych w Polsce na rzecz mieszanej spółki rządowo prywatnej — rozeszła się w Sejmie pogłoska, iż o monopol radjo-nadawczy ubiega się spółka na czele której stoją poseł Korfanty i senator Hammerling.

Projekt ten spotkał się ze stanowczym oporem stronnictw sejmowych, które słusznie obawiają się aby radjowe stacje nadawcze nie były wykorzystane jako środki agitacji przy wyborach do ciał ustawodawczych na rzecz pewnych partji.

PRZEMYCANIE TYTONIU. Pisma warszawskie donoszą, że u Brandli Torfstěin na Pradze znaleziono 700 kg. fałszowanego tytoniu, który był sprzedawany jako znany tytoń „Xanti". Aresztowano ją.

POLICJANT POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY. W Lublinie w jednym z numerów hotelu Krakowskiego pozbawił się życia 29-letni przodownik policji Józef Kostroballo. Otrzymawszy pensję, samobójca spłacił długi, pożegnał się z żoną i z maleńką córeczką i wyszedł z domu. Wieczorem wynajął numer w hotelu. O godz. 3 w nocy numerowy, czuwający na korytarzu, usłyszał trzask strzału rewolwerowego. Po wyważeniu drzwi ujrzano przodownika, leżącego na podłodze w kałuży krwi. W ręku zmarłego tkwił rewolwer. Strzał przeszył serce. Z dotychczasowego śledztwa wynika, że Kostroballo popełnił samobójstwo z nędzy.

SĘDZIA, NIE SZANUJĄCY CUDZEJ GODNOŚCI, A WRAŻLIWY NA PUNKCIE SWOJEJ. Przed sędzią pokoju 22-go okręgu miasta Warszawy toczyła się sprawa niejakiej pani Walerji Reszke — z powództwa właścicielki domu p. Eweliny Seydemanowej, oskarżającej ją, jako lokatorkę swojego domu, o znieważenie słowne.

Sędzia Pokoju, Stanisław Orlicki, skazał Reszkową jedynie na 20 złotych grzywny, motywując w wyroku tak łagodny wymiar kary tem, że „chociaż Seydemanowa ma wygląd przyzwoitej żydówki, jednak potrafi wyrażać się nie gorzej od pijanego dorożkarza, oraz że Seidemanowa jest awanturnicą".

Od powyższego wyroku Seidemanowa odwołała się ze skargą apelacyjną do II. instancji, w której to skardze żaliła się na motywy wyroku, zarzucając między innemi sędziemu, że zeszedł do roli łżącego ją bezkarnie mężczyzny i to w akcie urzędowym, „pozbawiając go cech wyroku sądowego, który znamionować musi spokojny, bezstronny i oparty na faktach niezbitych wymiar sprawiedliwości"; ponadto też, że sędzia samowolnie uczynił z niej żydówkę, którą nie jest i wyzwiskami zmaltretował ją w oczach lokatorów.

Równocześnie ze staraniami p. Seydemanowej o udzielenie jej satysfakcji za nieparlamentarne zwroty, użyte w uzasadnieniu wyroku, sędzia Orlicki uznał się za znieważonego jej zwrotami, użytemi w skardze apelacyjnej i na jego prośbę prokuratura wytoczyła p. Seidemanowej proces o obrazę sędziego.

Sąd okręgowy **Seydemanową uniewinnił.**

Trzeba przyznać, iż w sądach warszawskich nie zawsze panuje w urzędowaniu ton właściwy. W tym wypadku nie wiemy, jak zachowywała się przed sądem procesująca się z lokatorką kamienicznicka. O ile jednak zachowywała się niewłaściwie, mógł sędzia użyć przeciwko niej przysługujących mu środków represyjnych, — ale nie obelg w wyroku!

WYBUCH GRANATU W RADOMIU. W ubiegły wtorek około godziny 6, w Radomiu przy ul. Foksalnej 7 nastąpił wybuch granatu, którego ofiarą padło dwoje dzieci. Badanie, przeprowadzone na miejscu przez władze policyjne, ustaliło, że czteroletni Franciszek Umiński bawił się na schodach główką pocisku, którą rzucił na jedną z płyt schodków. Nastąpił straszny wybuch. Stojąca obok 7-letnia dziewczynka Stanisława Rutko, oraz 4-letni Umiński padli zemdleni, przyczem chłopiec otrzymał poważne obrażenia ciała w okolicach brzucha, zaś dziewczynce, poza ogólnemi obrażeniami ciała, odłamek granatu oderwał część nogi, odrzucając o kilka kroków.

Kilkoro dzieci, znajdujących się podczas wybuchu na podwórku, nie odniosło żadnych uszkodzeń, sukienka tylko jednej z nich została okrwawiona krwią Umińskiego.

Obie ofiary wybuchu przewiezione zostały do szpitala św. Kazimierza w Radomiu, gdzie Umiński po kilkogodzinnych męczarniach zakończył życie. We środę nad ranem zmarła i druga ofiara wybuchu, Stanisława Rutko.

Władze sądowo-policyjne wszczęły energiczne dochodzenia, skąd i w jaki sposób 4-letni Umiński znalazł się w posiadaniu niebezpiecznego przedmiotu, który spowodował tak straszny wypadek.

Z zagranicy

ARESZTOWANIA POD POZOREM „ZAMACHU" NA KRÓLA HISZPAŃSKIEGO. Według informacyj pasażerów, którzy przybyli z Barcelony, tamtejsza policja z powodu wykrycia planu zamachu na króla aresztowała 19 studentów, wszystkich znanych separatystów katalońskich. W domach w pobliżu miejsca, w którem miał być wykonany zamach, znaleziono broń, granaty i bomby. Na drugi dzień po wykryciu sprzysiężenia król oglądał bombę, która miała być użyta przy zamachu.

JESZCZE PROCESY BUŁGARSKIE. Przed trybunałem wojennym w Sofji rozpoczął się proces przeciwko Miltenowi, który dostarczył materjałów wybuchowych spiskowcom oraz przeciwko dwom jego współwinnym o przygotowanie schroniska dla szefa tajnego komitetu komunistycznego Jankowa.

WAŻNE ODKRYCIE NAUKOWE. Feliks Grat odnalazł w bibljotece watykańskiej manuskrypt roczników Tacyta. Jest to jeden z najstarszych manuskryptów bibljotéki. W Rzymie wyrażają nadzieję, że manuskrypt ten jest autentyczny i że nie powtórzy się zeszłoroczna historja z manuskryptem Liwiusza, który okazał się falsyfikatem.

UPAŁY W AMERYCE. Z Nowego Jorku donoszą, że temperatura wzmaga się. W Nowym Jorku liczono 100 stopni Farenheita w cieniu. Wszystkie stany między wybrzeżem atlantyckiem a Rocky Montain nawiedzone są upałami. Noce nie przynoszą oziębienia. O godzinie 2 rano liczono w Nowym Jorku jeszcze 80 stopni Farenheita. W wielu miastach wydarzyły się liczne wypadki śmierci.

Kupiectwo w Nowym Jorku zapowiada, że z powodu nadzwyczajnych upałów będą sklepy aż do odwołania zamknięte.

—ooo—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Skąpiec" (gośc. wyst. L. Solskiego); wiecz.: „Mieszczanie" (gośc. wyst. L. Solskiego).

Poniedziałek: „Mieszczanie" (gośc. wyst. L. Solskiego).

TEATR BAGATELA

Niedziela 4 popoł.: „Simona już jest taka" (ceny zniżone).

Poniedziałek: „Yoshiwara".

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popoł.: „Nocna ćma"; wieczór: „Dzidzi". (Występ Janiny Kozłowskiej i Ludwika Sempolińskiego).

KINOTEATRY

Nowości: „Ziemia obiecana" — potężny dramat w 12 aktach.

Promień: Na rozkaz markizy Pompadour".

Reduta: Genjusz czy zbrodniarz?

Sztuka: We dwa ognie (Cnota na rozdrożu), dramat w 7 aktach z Bebe Daniels i Nitą Naldi. Ponadto 2 akty komedji.

Uciecha: Wielka wiosenna rewja śmiechu — 12 aktów.

Wanda: Zwierciadło duszy kobiecej.

Warszawa: Mnie nie kupisz za pieniądze! dramat w 8 aktach. W roli głównej Marja Jakobini.

Wycieczka TURa w Wiedniu

Wiedeń. (PAT) Wycieczka Towarzystwa Uniwersytetu robotniczego w Polsce w składzie 62 osób z tow. posłami Czapińskim i Piotrowskim oraz senatorem Kopcińskim na czele przybyła do Wiednia we środę wieczorem, powitana na dworcu przez reprezentantów wiedeńskich robotniczych instytucyj oświatowych. W ratuszu powitał wycieczkę imieniem gminy miasta Wiednia wiceburmistrz tow. Emmerling. Tegoż dnia w parlamencie drowa Bauerowa wygłosiła odczyt o stosunkach politycznych Austrji. W radzie szkolnej miasta Wiednia wygłosił odczyt o reformie szkolnej w Wiedniu tow. Steiskal. W sobotę była wycieczka serdecznie podejmowana przez polskie stowarzyszenie robotnicze w Wiedniu, zaś w niedzielę nastąpi przyjęcie wycieczki przez posła polskiego dra Kowalskiego. Pozatem wycieczka zwiedziła cały szereg instytucyj społecznych i oświatowych.

Udział socjalistów w rządzie belgijskim

Bruksela. (PAT) W skład nowego gabinetu wejdzie 5 katolików i 5 socjalistów. Jedenasty portfel a mianowicie portfel obrony narodowej zostanie ewentualnie powierzony wyższemu oficerowi mającemu poglądy liberalne.

Konferencja socjalistyczna bałkańska

Wiedeń. (PAT) Konferencja stronnictw socjalistycznych na Bałkanie zwołana przez Międzynarodówkę odbędzie się 12 czerwca w Pradze. Z ramienia egzekutywy socjalistycznej Międzynarodówki uczestniczyć będą w konferencji Vandervelde, Tomasz Shaw i Fryderyk Adler.

Definitywne ustąpienie p. Ratajskiego

Dalsze zmiany w rządzie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 czerwca.

Rokowania, które premjer Grabski prowadzi z przedstawicielami stronnictw w sprawie zmian w rządzie, uległy w dniu dzisiejszym przerwie z powodu nieobecności wielu posłów. Wobec powrotu prezydenta Rzeczypospolitej ze Spały, rokowania będą w dalszym ciągu prowadzone w niedzielę popołudniu. W poniedziałek można się spodziewać ostatecznej decyzji. **Ustąpienie ministra spraw wewnętrznych Ratajskiego można uważać za rzecz zdecydowaną.** Jak wiadomo, opuszczając stanowisko prezydenta miasta Poznania, p. Ratajski wziął sobie urlop sześciomiesięczny. Otóż urlop ten akuratnie się kończy.

Sfinalizowanie paktu gwarancyjnego

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Chamberlain wyjedzie jutro przedpołudniem w towarzystwie swej małżonki i licznego otoczenia do Paryża. W niedzielę rano odbędą Briand i Chamberlain **wspólną podróż do Genewy** i w czasie podróży omówią obszernie szczegóły paktu gwarancyjnego. Chamberlain zawiadomi następnie gabinet angielski o wyniku rokowań z Briandem, a sprawozdanie to będzie przedmiotem obrad środowego posiedzenia gabinetu angielskiego. Na podstawie uchwał gabinetu otrzyma Chamberlain definitywne wskazówki, aby jeszcze przed swoim wyjazdem z Genewy ukończyć rokowania z Briandem. Prawdopodobnie zadecydują następnie angielski minister spraw zagranicznych i gabinet w ciągu przyszłego tygodnia, kiedy i z jakim porządkiem dziennym ma być zwołana **międzynarodowa konferencja w sprawie paktu gwarancyjnego.**

ZGODNOŚĆ ZAPATRYWAŃ

Wiedeń. (PAT) „Neue Wiener Tagblatt" donosi z Paryża: W ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu panuje **zadowolenie** z wyniku ostatnich rozmów między ambasadorem francuskim w Londynie a Chamberlainem w sprawie paktu gwarancyjnego. **Poglądy Brianda zgadzają się we wszystkich ważnych punktach z poglądami ang. min. spraw zagr.** Anglia zamierza zaofiarować Francji i Belgji określone gwarancje nietylko co do granicy nadreńskiej, lecz pakt bezpieczeństwa ma być **także rozszerzony na posiadłości zamorskie.** — Chamberlain nigdy nie żądał aby w pakcie zawarty był zakaz wysyłania wojsk francuskich na rzecz wschodnich sprzymierzeńców Francji. Kampanja, którą prowadził ostatnio „Daily Telegraph" przeciw paktowi gwarancyjnemu, **uważana jest** w Paryżu za tendencyjną. Uważają w kołach parlamentarnych i dyplomatycznych za możliwe, że poszczególni ministrowie gabinetu Baldwina podzielają poglądy „Daily Telegraph", że atoli **poglądy Chamberlaina zgadzają się z poglądami Brianda.**

Niemcy przeciw nocie rozbrojeniowej ententy

Berlin (PAT). Na piątkowem posiedzeniu Rady gabinetowej pod przewodnictwem Hindenburga oprócz ministrów obecnych było także kilku generałów Reichswehry. Posiedzenie przeciągnęło się do godzin popołudniowych i poświęcone było nocie aliantów. „Taegliche Rundschau" donosi z kół parlamentarnych, że gabinet napotkałby na silny opór stronnictw prawicowych w razie zbytniej ustępliwości na rzecz koalicji w sprawie rozbrojenia. Prasa prawicowa żywo manifestuje swoje oburzenie z powodu noty sojuszników. „Deutsche Tageszeitung" pisze, że nota ta zasługuje na to, aby kanclerz Rzeszy **rzucił ją pod nogi ambasadorów państw sprzymierzonych** zaraz po jej otrzymaniu. Pisma donoszą, że w związku ze sprawą rozbrojenia rząd Rzeszy zwoła w najbliższym czasie konferencję premjerów wszystkich rządów związkowych.

Groźba wojny japońsko-rosyjskiej

O Chiny

Wiedeń (PAT). „Neue freie Presse" donosi z Londynu, że rząd amerykański zakomunikował rządom koalicyjnym, że sytuacja w Chinach jest poważna, że jednak Ameryka nie może przyłączyć się do wielkiej wspólnej akcji mocarstw. Rząd amerykański nie może pójść dalej, jak pozwolić swoim komendantom okrętów na Dalekim Wschodzie, aby współpracowali lokalnie z komendantami wojsk innych państw. Doniesienia prywatne z Waszyngtonu głoszą, że rząd amerykański otrzymał informację z Chin, wedle której ruch przeciw cudzoziemcom, który się ujawnia obecnie w Chinach, jest tylko **początkiem zaostrzenia się antagonizmu japońsko-rosyjskiego,** który może doprowadzić **do jawnej wojny między Japonią a Rosją** o supremację w Chinach.

Londyn (PAT). Biuro Reutera dowiaduje się, że wiadomości o sytuacji w Chinach, które otrzymały urzędowe koła angielskie, donoszą o **pewnej poprawie.** Niewiadomo tu nic o naglącej nocie rządu japońskiego do rządu pekińskiego.

Poszukiwania za Amundsenem

Oslo. (PAT) Kierownictwo norweskiego Towarzystwa aeronautycznego zajmowało się różnymi planami, celem odszukania lotników polarnych. Panuje zgodność poglądów co do tego, że dla Amundsena są otwarte cztery możliwości powrotu: do Spitzbergen, do Grenlandji wschodniej, do Grenlandji północno-zachodniej i do przylądka Kolumbia. Dzięki ekspedycji rządu norweskiego jest służba wywiadowcza dostatecznie zabezpieczona. Co do przeszukania okolicy wschodniej Grenlandji, postanowiono zapytać francuskiego badacza krajów polarnych Charcota, czy nie zechciałby się podjąć tego zadania. W sprawie poszukiwań w okolicy Grenlandji północno-zachodniej i Kolumbji zwróci się towarzystwo do komitetu utworzonego w Nowym Jorku.

Szwedzki badacz Nansen oświadczył, że jeżeli Amundsenowi udało się dotrzeć do bieguna, wówczas jeżeli nie będzie mógł użyć samolotów, będzie starał się dojść pieszo do przylądka Kolumbia. Jeżeli tam dotrze, będzie ocalony.

TELEGRAMY

WYSTĄPIENIE SOCJALISTÓW Z RADY M. ŁODZI

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Socjaliści łódzcy opuszczają Radę miejską, zarzucając obecnemu magistratowi i większości Rady miejskiej gospodarkę, obliczoną **na korzyść partyjną** i rujnującą finansowo miasto. Komitet PPS postanowił, aby **frakcja socjalistyczna wycofała się z Rady miejskiej.** Propozycję wycofania się z Rady towarzysze nasi uczynili również niemieckiej partji pracy i Bundowi.

—ooo—

PARLAMENTARZYŚCI FRANCUSCY W POLSCE

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Po wizycie parlamnetarzystów estońskich i angielskich przybywa do Polski reprezentacja parlamentarzystów francuskich. Przyjedzie ona do Warszawy dnia 17 bm. Wśród gości francuskich będą reprezentowane wszystkie ugrupowania. Projektowany w tym samym czasie przyjazd prezydenta ministrów Francji, p. Painlevego **nie dojdzie do skutku.**

—ooo—

PRZEMYSŁOWCY POLSCY NIE JADĄ DO MOSKWY

Warszawa. (PAT). Jak donosi „Kurjer Poranny" wczoraj miała wyjechać do Moskwy grupa przemysłowców polskich, celem rozpatrzenia się w stosunkach gospodarczych i zbadania możliwości eksportowania do Rosji wyrobów przemysłu polskiego. W ostatniej chwili wyjazd został wstrzymany ze względu na to, że wraca z Moskwy poseł sowiecki Wojkow, z którym przedtem przemysłowcy polscy pragną odbyć konferencję.

MORDERCA SOMOGYI'EGO URZĘDNIKIEM W MINISTERSTWIE

Budapeszt (PAT). Redakcja social. dem. „Nepszawy" zgłosiła do policji doniesienie, iż podurzędnik ministerstwa honwedów, Stefan Soltesz jest współwinnym zamordowania redaktora Somogyi'ego. Doniesienie zostało wręczone prokuratorji państwa.

WALKI W MAROKKU

Rabat (PAT). Oddziały powstańcze Abd-el-Krima rozpoczęły gwałtowny atak w kierunku La Taounat. Początkowo wojska francuskie nieco się cofnęły, lecz po nadciągnięciu grupy pułkownika Freidenberga szala zwycięstwa przechyliła się na stronę wojsk francuskich.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA PARTYJNA W KRAKOWIE. W poniedziałek 8 czerwca o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, miejscowa konferencja partyjna, na którą zaprasza się tow. posłów, senatorów i członków Kom. obw. PPS, zamieszkałych w Krakowie, redakcję „Naprzodu", wszystkich członków Rady Robotn., członków Komitetów Dzielnicowych oraz członków Rady Związków zawodowych i Zarządów Związków zawodowych, którzy są członkami PPS. Ze względu na bardzo ważne sprawy, które omawiane będą na tej konferencji, uprasza się o niezawodne i punktualne przybycie.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW CENTRALNYCH, SEKRETARZY OKRĘGOWYCH ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW MIESCOWYCH, MĘŻÓW ZAUFANIA FABRYK I WARSZTATÓW PRACY ORAZ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 17 czerwca o godz. 6-ej wieczorem w lokalu Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5, II p. Przemawiać będzie **delegat amsterdamskiej Międzynarodówki Związków Zawodowych tow. Sassenbach o polityce Związków zawodowych i o międzynarodowej sytuacji gospodarczej.** Mowa będzie przetłómaczona na język polski. Członkowie wymienionych ciał winni bezwarunkowo na tę konferencje przybyć i to punktualnie. Wzywamy wszystkie organizacje, aby w dniu tym nie urządzały żadnych zebrań.

Rada Związków Zawodowych.

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE **KRAKOWSKIEJ ORGANIZACJI KOBIECEJ PPS** odbędzie się **we wtorek 9 czerwca** o godzinie 7 wiecz. w sali przy ul. Dunajewskiego 5 II p., na którem delegaci organizacji krakowskiej tow. Kozubkowa i tow. Wohnout złożą sprawozdanie z konferencji kobiet w Warszawie. Towarzyszki! Przybądźcie licznie! Niech żadnej z Was nie zabraknie!

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 8 bm. o godz. 6 i pół wieczorem. Członków Zarządu uprasza się o konieczne przybycie.

Sekretarz.

ZWIĄZEK ZAW. DOZORCÓW DOMOWYCH. Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dn. 7 bm. o godz. 2'30 popoł. w Domu robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 III p.

DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW PPS. W każdym niemal domu robotnika czy inteligenta pracującego spotykamy po kilka broszur, książek i innych wydawnictw treści socjalistycznej, naukowej, czy beletrystycznej, z których szerokie masy nie mają korzyści, a dla ich właścicieli po przeczytaniu nie przedstawiają większej wartości. Z drugiej strony na prowincji w miastach, miasteczkach, osadach fabrycznych i wioskach są mniejsze lub większe skupienia robotników, wskutek braku pracy lub niskich zarobków, pozbawionych wogóle słowa drukowanego i dobrej książki! Towarzysze! Pomóżcie im, składając niepotrzebne Wam książki w Komitecie obwodowym PPS, lub w Administracji „Naprzodu", Dunajewskiego 5.

Sekretarjat Komitetu Obwodowego PPS

SAXLEHNERA

naturalna gorzka woda „Hunyadi János"

przez lekarzy w przeszło 1200 świadectwach polecany i uznawany środek przeciw zaparciu, zwapnieniu, otyłości, dolegliwości żołądka, przy bólach głowy i biciu serca, jako niezawodnie przeczyszczający i skuteczny w chorobach przemiany materji. — Sprzedaż hurtowna

Jakubowski, Kraków, Dietlowska 101

Telefon 3463 1256

Del-Ka Sandały

Pierwszorzędne wykończenie z podwójną podeszwą.

Zł 8.50 Wielkość 19-22

23-26	27-30	31-35	36-42	43-46
9.50	10.50	12.50	15.50	16.50

Maszyny

do szycia, **rowery** o 30% taniej niż wszędzie, najdogodniejsze raty, ulica Dietlowska 109.

Unieważniam zgubioną książkę wojskową na nazwisko Lazar Stiel, rok ur. 1900.

Przybory krawieckie!!

Polecamy nasz bogato zaopatrzony skład przyborów krawieckich jakoteż wszelkich artyk. drobiazgowych

„Strój", Florjańska L. 8.

Ceny niskie! Towar pierwszorzędny! Obsługa solidna!

MEBLE

własnego wyrobu, wykwintne i skromne z udogodnieniami w płatnościach

PEBEDE

Dom meblowy i skład foteleców

Kraków, Szpitalna 7.

DRZWI i OKNA

jakoteż posadzkę dębową

gotowe na składzie, oraz wszelkiego rodzaju artykuły masowe poleca 1251

M. Grünberg, par. fabr. stolarska

Kraków, ul. Tatarska 3. Tel. 1515

Zamówienia wykonuje natychmiast.

Pieczęcie kauczukowe i metalowe, numeratory, datowniki dostarcza 1077

JAN WIDLIŃSKI

Kraków, Linja A—B 46, I. p.

Jedyne szybkie i gruntowne źródło naprawy numeratorów.



Kto chce oszczędzać niech nie nosi obuwia bez „Bersona".

Wydawanie pieniędzy jest z pewnością dla Was niemiłą rzeczą. Przeczytajcie niezawodnie z zainteresowaniem radę, jaką wam dać możemy, w jaki sposób pieniądze zaoszczędzić, a przytem jeszcze uszanować zdrowie. Gniewacie się napewno, ilekroć macie zapłacić rachunek za nowe obcasy, nowe zelówki lub też za nowe buciki, dziwicie się i kiniecie, że zdzieracie tyle obuwia. Tych przykrości moglibyście sobie zaoszczędzić, gdybyście nosili **obcasy i zelówki gumowe „Berson"**. Już przy pierwszej próbie przyznacie, że obuwie z „**Bersonem**" wytrzymuje przynajmniej trzy razy dłużej, niż z zelówkami skórzanemi. Obuwie Wasze z Bersonem nietylko mniej się zużywa, ale nadto „**Berson**" umożliwia elastyczny i przyjemny chód i nie męczy nawet przy najdłuższym marszu po wyboistym gościńcu. „**Berson**" zapobiega też bólom głowy, częstemu następstwu zmęczenia, gdyż Bersonowskie obcasy i zelówki gumowe chronią ciało i ustrój nerwowy przed ciągłemi wstrząśnieniami, których przy chodzeniu na twardej skórze uniknąć nie można. Przestrzegajcie zatem we własnym interesie zasady: Żadne obuwie bez „Bersona".

BERSON

nosi się przyjemnie i jest tańszym i trwalszym od skóry.

MATKI! Żądajcie tylko PUDRU i MYDŁA DLA DZIECI „DERMA". Wszędzie do nabycia! 1226

NA RATY! OKAZJA! NA RATY!

Już nadszedł wielki transport towarów bławatnych oraz kołdry, chodniki, koce i t. d. Na dogodnych warunkach poleca firma: 1248

WEINIG i ROHTBART

Kraków, Szewska 4 w podworcu.

„POPĘD" PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

Lin konopnych, drucianych, oraz wszelkich wyrobów powroźniczych

Józefa WAŁKOWIŃSKIEGO

Fabryka: Kraków-Dębniki, Rynek 16. Sklep: pl. Marjacki 7.

wyrabia specjalnie: Liny do popędu maszynowego — Liny budowlane — Liny kopalniane Liny gospodarskie — Pasy konopne popędowe — Pasy młyńskie — Pasy rymarskie — Taśmy tapicerskie. 480

Liny na maszyny zakłada przez własnych monterów.

UWAGA: Z pracownią przy ulicy Lelewela o tem samem nazwisku nie ma nic wspólnego moja fabryka.

GRAMOFONY

z tubą i bez tuby, podróżne oraz szafkowe w cenie zł. 35, 60, 75, 100, 130, 150 wzwyż.

Wielki wybór płyt światowej marki w różnych językach najnowsze szlagiery w tańcach, oraz sławnych krajowych, zagranicznych artystów, w cenie Złotych 3, 3·50, 4·50, 7 wzwyż.

LEOPOLD HUTTERER fabryczny skład

Kraków, ul. Grodzka L. 43. 1119

Na raty! Na raty!

FORTEPIANY, PIANINA, FISHARMONIE

olbrzymi wybór od najtańszych, sprzedaż na raty do 8 miesięcy.

HELENA SMOLARSKA

Kraków, ul. Szewska L. 9, I. p.

Wózki dziecięce

odnawia precyzyjnie — gumy zakłada na poczekaniu Kółka sprzedaje na sztuki. 1145

Piechowicz, ul. Mikołajska 7.

NA RATY! Ubrania frakowe, smokingowe, marynarkowe, zarzutki, palta, mundury wojskowe oraz kostjumy i płaszcze damskie, z doborowych materjałów, na zamówienia wykonuje pierwszorzędny Zakład krawiecki 1143

Antoniego Malarza, Kraków, Grodzka 59, II. p.

WĘŻE GUMOWE

ogrodowe, dla przemysłu, parciane

NAJTANIEJ 1244

HURTOWNIA pasów, szczotek „ZENIT" w Krakowie, ulica Szpitalna 7. Telefon 4261.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNA DO SZYCIA

MASZYNY do SZYCIA

ORYG. SINGER 1080

ameryk. gotówką i na 12-to miesięczne raty

Eug. Kluska i Ska

Kraków, ulica Grodzka 73.

LAMPY DO LUTOWANIA BENZYNOWE

i kolby benzynowe

dostarcza we wszystkich wielkościach

Biuro techniczne H. SPIRA 1127

Kraków, Zwierzyniecka 23, tel. 4394.

MIODOSYTNIA KAZIMIERZA ROBACKIEGO

W KRAKOWIE, SŁAWKOWSKA L. 26

założona w 1841 roku 1213 — poleca znane ze swej dobroci miody do picia. —

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).